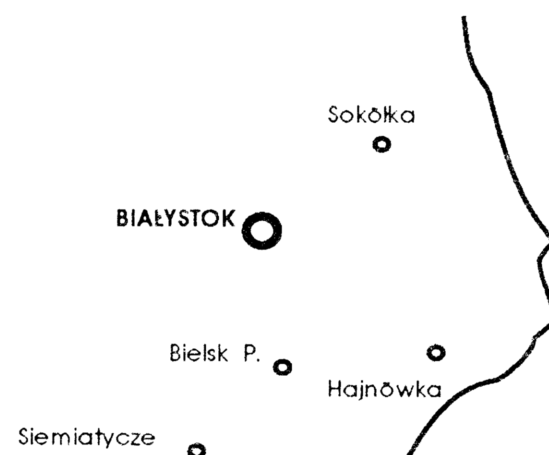
Czasopis

Pismo Informacyjno-Kulturalne Wschodniej Białostocczyzny



ROK IV NR 4(28) KWIECIEŃ 1993 CENA 4000 zł ISSN 1230-1876

STĄD DO ARGENTYNY

str. 12-13

OD REDAKTORÓW

Cena naszego miesięcznika pozostawała niezmienna od blisko roku. W tym czasie ceny innych wydawnictw znacznie wzrosły. Dopiero teraz zdecydowaliśmy się zwiększyć cenę do 4 tys. zł, gdyż pogorszyła się nasza sytuacja finansowa. Stało się tak, ponieważ wzrosły koszty wydawania pisma oraz zmienił się - na naszą niekorzyść - sposób finansowania pism mniejszości narodowych przez budżet państwa. Od bieżącego roku tylko jedno (główne) pismo danej mniejszości będzie otrzymywać dotację w wysokości zapewniającej pełne pokrycie deficytu. Pozostałe gazety (jak np. "Czasopis") mogą liczyć jedynie na częściowe dofinansowanie. Aby znaleźć wyjście z niekorzystnej dla nas sytuacji, zostaliśmy zmuszeni szukać innych źródeł finansowania. Pierwszy pozytywny efekt naszych starań już mamy. Białostocki oddział banku "Agrobank" zdecydował się wesprzeć nas obiecując zamieszczenie reklamy i ufundowanie nagród za prawidłowe rozwiązania krzyżówek. Czekamy na podobne inicjatywy od innych firm.

Podwyżkę ceny "Czasopisu" postaramy się *zrekompensować* coraz ciekawszym doborem treści jak również stopniowym zwiększeniem objętości pisma oraz wprowadzeniem lepszej jakościowo i łatwiejszej w odbiorze formy technicznej.

Redakcja

*

Wskutek *ingerencji* "chochlika drukarskieg" w niektórych tekstach poprzedniego numeru zabrakło kilku liter. We wstępie do artykułu *"Po prostu" Wilno* nie pojawiło się nazwisko autora. Wyjaśniamy, że wstęp ten napisał i dokonał wyboru fragmentów przekładu pracy V. Čekmonasa red. Wiesław Choruży.

Przepraszamy.

Wielka Noc, Wielki Dzień

I znów jak co roku, pogodne i ciepłe powraca życie. Wieczny krąg istnienia, wiosennego przebudzenia i radości wyrażony zielonymi kolorami nadziei zbliżył się do nas. Jest nam dane kolejne przebudzenie po długich i ciemnych zimowych nocach. Nie tylko my odczuwamy ten cudowny moment. Cała przyroda, wszelkie istnienie ponownie powraca do życia. Wierzymy, iż proces ten będzie trwać nieustannie, tak jak Chrystus zmartwychwstał, aby dać nam życie wieczne, nadać sens naszemu istnieniu tu na Ziemi i wiarę w przyszłe nieśmiertelne życie.

Już przed wieloma stuleciami nasi przodkowie również odczuwali ten nieprzemijający proces. Swoje mądrości zawarli i przekazali w tradycji ludowej. W starożytnej przedchrześcijańskiej tradycji białoruskiej święto *Wialikadnia*, Wielkiego Dnia rozpoczynało nowy rok. Było świętowane jako początek wiosny. Dzień ten był wielki, ponieważ przyroda rodziła się do życia, rozpoczynał się nowy cykl pracy na wsi. W przekonaniu ludzi, słońce było sprawcą wszelkiego istnienia. Z tej przyczyny było szczególnie czczone. Młodzież wychodziła oglądać słońce, wypatrując je z podwórek, wzniesień, zabudowań. Zjawienie się słońca na czystym bezchmurnym niebie oznaczało dobre urodzaje, pomyślność w życiu. Na drugi dzień, w poniedziałek ludzie chodzili odwiedzać groby swoich bliskich, przywitać się z nimi, podzielić się swoimi przeżyciami. Również z pojawieniem się chrześcijaństwa, niosącego wiarę w życie wieczne i zwycięstwo życia nad śmiercią, zwyczaje te były kultywowane. Nadal w te dni wspomina się wszystkich zmarłych, swoich bliskich, którzy odeszli od nas.

Czyż nie jest to cudowne, widzieć odradzającą się wokół nas przyrodę i usłyszeć słowa **Chrystos Waskres.** I my wierzymy w to tak, jak widzimy wokół nas ponownie pojawiającą się świeżą zieleń natury.

Dzień ten jest szczególnie radosnym świętem w roku. Tak jak przed wiekami stół jest bardziej bogato zastawiony potrawami. Jest to dzień naszego małego dobrobytu. Symbolem tego dnia jest jajko, które jest wyrażeniem życia, zdrowia, szczęścia i dobroci. Cechą wspólną tradycji wielu narodów słowiańskich jest farbowanie jajek. Któż z nas w dzieciństwie nie bawił się "w bitki" lub nie taczał jajek? Jednak wraz szalonym tempem życia, które przyniosła nam cywilizacja, również i te zwyczaje odchodzą powoli w niepamięć. Tak jak zanikło chodzenie po wsi z niedzieli na poniedziałek *wałaczobnikau*, przede wszystkim młodzieży, w większości chłopców, którzy opiewali Zmartwychwstanie Boże i związaną z tym radość. Jeśli była w domu, u gospodarza dziewczyna na wydaniu, zachwalali w piosenkach jej charakter, urodę i prognozowali szybką perspektywę małżeństwa. Życzono gospodarzowi dobrego plonu, zdrowia, szczęścia rodzinnego. Gospodarz w podziękowaniu ofiarowywał gościom poczęstunek ze świątecznego stołu. Chodzenie *wałaczobnikau* jak i również gra "w bitki" są obrzędami charakterystycznymi dla kultury białoruskiej. Jednak zwyczaje te podobnie jak świadomość swego pochodzenia odchodzą w niepamięć. Nowe pokolenie urodzone w miastach świętuje ten dzień inaczej. Rodzice zasiadają za obficie zastawionym stołem, dzieląc się ze swoimi bliskimi wrażeniami na temat ciężkiego codziennego życia. W tym samym czasie dzieci oglądają wszechobecną telewizję lub "wrzucają" do magnetowidu kolejny film o gangsterach...

W. Choruży

Дуброва • Шудзялава • Крынкі • Гарадок • Міхалова (Нязбодка) • Васількова • Супрасьль • Нараўка • Нарва • Белавежа • Заблудаў • Чыжы • Дубічы-Царкоўныя • Орля • Боцькі • Кляшчэлі • Нурэц-Станцыя • Чаромха • Мельнік • Мілейчыцы • Сураж • Бранск.

PISMO INFORMACYJNO-KULTURALNE WSCHODNIEJ BIAŁOSTOCCZYZNY

Adres redakcji: 15-001 BIAŁYSTOK, ul. Suraska1, skr. poczt. 262, tel. 210-33 (grzeczn. - "Niwa")
Wydawca: Stowarzyszenie Dziennikarzy Białoruskich w Białymstoku.

Redagują: Jerzy Chmielewski (p.o. red. nacz.), Wiesław Choruży, Sławomir Iwaniuk, Jerzy Kalina, Dorota Kuźmicz.
Stale współpracują: Piotr Bajko, Dariusz Fionik, Andrzej Gawryluk, Sokrat Janowicz, Michał Kondratiuk, Oleg Łatyszonek, Mirosława Łuksza, Antoni Mironowicz, Eugeniusz Mironowicz, Jan Mordań, Sławomir Nazaruk, Leon Tarasewicz.
Skład własny.
Druk: ORTHDRUK, ul. Antoniuk Fabryczny 13, 15-762 Białystok
Nr indeksu: 355035

Prenumerata: odpowiednio do liczby jednorazowo zamawianych egzemplarzy i okresu prenumeraty należy wpłacić wielokrotność 3 tys. zł na rachunek:
Stowarzyszenie Dziennikarzy Białoruskich
PBK I/O Białystok 370406-6262-132
Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów, zmian tytułów i redagowania nadesłanych tekstów.
Za treść ogłoszeń nie odpowiadamy.
Pismo finansuje Biuro d/s Mniejszości Narodowych Ministerstwa Kultury i Sztuki RP.
Numer zamknięto dn. 1993.03.29.

Dąbrowa B. • Szudziałowo • Krynki • Gródek • Michałowo • Wasilków • Supraśl • Narewka • Narew • Białowieża • Zabłudów • Czyże • Dubicze Cerkiewne • Orla • Boćki • Kleszczele • Nurzec Stacja • Czeremcha • Mielnik • Milejczyce • Suraż • Brańsk

ХРЫСТОС УВАСКРОС!

Прадстаўляем самы вядомы твор вялікага сына беларускай зямлі - прадчасам згаслай зоркі беларускай літаратуры нашаніўскай пары - Сяргея Палуяна. Быў Ён літаратарам і адным з першых беларускіх літаратурных крытыкаў. Нарадзіўся у 1890 г. у Брагіне на Гомельшчыне. Жыццё закончыў самагубствам маючы толькі 20 гадоў. Хаця так хутка не стала Яго сярод жывых - для беларускай культуры гэта вялікая легенда. Любоў да Бацькаўшчыны, яе гісторыі і хваляванне аб яе будучыні, сталася багатым зместам Яго творчасці. Аднак жыццё зарана абарвалася, каб магло ўсім паказаць незвычайны талант і яркасць душы паэта. Верш, які тут публікуем, быў напісаны ў апошніх месяцах жыцця Сяргея Палуяна і варта яго прачытаць з вялікай увагай і задумай таксама сёння.



...Хрыстос уваскрос!
Зь вялікім сьвятам адвечнага аджыўленьня віншую цябе, Вялікі Беларускі Народ!
Гэтай вялікай ночы страсі з сябе ўсю пагарду,увесь бруд, каторым аблепліваюць цябе ад вякоў.
Чыста вымыйся, прыбярыся ў найлепшую апратку, каб хоць на адзін дзень стаў ты роўным з усімі.
Ідзі туды, дзе пачуеш гэтыя вялікія словы:
- Хрыстос уваскрос!
Услухайся ў іх. Якая вялікая сіла, які ўсёажыўляючы зьмест захованы ў іх. Ці ня чуеш, як радасьцю надзеі, радасьцю скорага ўваскрэсеньня вее на цябе ад гэтых слоў:
Хрыстос уваскрос!
Радуйся, мой родны край. Надзея, як жывучая вада, ліецца ў тваю душу. Скора і ты ўваскрэсьнеш ад доўгага мёртвага сну. Вясна прыйшла і да цябе
- Хрыстос уваскрос!
Над ім зьдзекваліся. Яго білі па твары, сьцябалі бізуном. Плявалі на яго. Кпілі зь яго.
У канцы расьпялі і расьпятага не пераставалі мучыць.
Сьпечаныя смагай вусны зьвільжывалі воцатам і жоўцю.
Ён памёр на крыжы паміж двух разбойнікаў.
Але ўсё ж такі
- Хрыстос уваскрос!
Уваскрос Хрыстос, і крыж, раней знак пагарды і сораму, зрабіўся сьвятыняй усяго сьвету.
Мукі Хрыстовы змылі ўсё з яго.
І штогоду вялікай вясеньняй ночы тысячы цэркваў і касьцёлаў сьвецяцца агнямі сьвечак, ліецца радасны пераклік званоў, крыж падымаецца над мільёнамі схінёных галоў і ў паветры носіцца радасны шэпт:
- Хрыстос уваскрос!
Што гаворацъ табе званы, Беларускі Народ?
Ці не віншуюць яны цябе і з тваім уласным вялікім сьвятам?
Скора ж і ты ўваскрэсьнеш!
Ад вякоў пагарджалі табой, тваёй мовай;
ад вякоў мелі за быдла, годнае толькі на цяжкую, надсільную работу. Не давалі табе расьці і разьвівацца.
Воцатам чужой культуры зьвільжалі твае сьпячоныя смагай сьвету вусны.
Лепшых тваіх сыноў адрывалі ад цябе, прымушалі іх зрабіцца здраднікамі. А цяпер пышаюцца імі, называюць іх сваімі. І яны так іхнія.
А хіба ж яны не любілі цябе?
Хіба лепшы жар свайго сэрца афяравалі яны не табе?
А гдзе яны?
Іх няма з табой. З самага малку адарвалі ад роднай глебы, атруцілі здрадай.
І іх, тваіх дзяцей, маюць за зброю проці цябе.
Цябе катавалі. Ты цярпеў мукі, але ня ўмёр.
Глыбока, глыбока ты захаваў сваю душу.
Хрыстос быў з табой у тваіх муках; і ён разам з табой цярпеў іх. Колькі разоў расьпіналі яго разам з табой!
Больш разоў, чым ёсьць пясчынак на дне мора!
Але кожнага году па ўсёй Беларускай зямлі разносіцца кліч:
Дагэтуль мы плачам, дагэтуль мы стогнем,
Адвечных ня можам пазбыціся сьлёз...
Ты ўжо перастанеш плакаць. Ты падняў свой твар, з надзеяй ловіш зыкі званоў:
«Бом! бом!.. Прачынайся ад сну, Беларусь!
Годзе стагнаць ды жаліцца, жальба нічога не дасьць табе. Уставай!
Ідзі будаваць зруйнаваную Бацькаўшчыну!»
Наперад па шчасьце! Хай злое ўсё дрогне!
Вясна ўжо на сьвеце - Хрыстос уваскрос!
Я бачу, як сьвятлее твой твар, мой родны краю.
І, поўны сілы і веры, я крычу ва ўсю моц тваім нівам, лясам і балотам, тваім панурым вёскам, тваім пакрыўджаным сынам:
- Зь вялікім сьвятам віншую! Зь вялікім сьвятам, Вялікі Беларускі Народ!
- Хрыстос уваскрос!

1910 г.

Сяргей ПАЛУЯН



КАЛІ НАРОД ПРАЧНЕЦЦА?

Наступіў час вялікіх грамадскіх пераменаў у цэлай цэнтральнай ды ўсходняй Еўропе, звязаных з распадам гаспадаркі аснаванай на прынцыпах цэнтральнага планавання і манаполіі дзяржавы ў галіне ўласнасці. Палітычныя перамены па-рознаму наступаюць у гэтых краінах. Першы раз ад многіх гадоў людзі маюць магчымасць свабоднага пераезду ў іншыя, часам адлеглыя краіны. Змяняецца ў іх грамадская і палітычная думка. Гэтыя ідэі, звязаныя з упадкам ідэй Маркса і Леніна, прыносяць таксама пагоршанне ўзроўню жыцця. Нашая частка Еўропы пачынае нагадваць вялікі базар, дзе тысячы людзей купляюць, продаюць, перапродваюць тавары. У Беластоку ўсюды можна ўбачыць з вялікімі торбамі на калёсіках людзей, якія прадаюць свае тавары на базарах. Падобныя вобразы бачым і ў суседняй Нямеччыне. У гэту краіну еўрапейскага дабрабыту плыве натоўп людзей з Усходу, каб знайсці там сабе лепшае жыццё. Шматлікія базары перапоўненыя перш за ўсё палякамі, якія прадаюць тавары, купленыя раней ад «турыстаў» з Усходу. У нямецкіх гарадах, асабліва ў заходняй частцы Нямеччыны, можна купіць побач дзіцячых цацак, фотаапараты, біноклі, савецкія ці польскія вайсковыя формы.

Можна сказаць, што тры гады таму адбылася Восень народаў Еўропы, а цяпер - вандроўка народаў.

Ніжэй прапануем увазе чытачоў размову з Андрэем і Ігарам з Менска.

В.Х.: Вам па дваццаць пару гадоў, ваша маладосць прыпала ў час вялікіх палітычных, эканамічных і грамадскіх пераменаў. Савецкі Саюз перастаў існаваць, але палітычнае становішча намнога не змянілася, а перш за ўсё наступіла пагоршанне ўзроўню жыцця. Жыццё становіцца штораз цяжэйшым. Размаўляю з вамі ў Беластоку; вы прыехалі сюды так як многія - каб крыху зарабіць. Што хочаце гэтым змяніць у сваім жыцці?

Андрэй: Каб сказаць, што можна прыездам у Польшчу змяніць сваё жыццё, то не скажу, але заўсёды можна крыху зарабіць. Напэўна ў страту не ўвойдзем. Але, параўноўваючы, як мы ездзілі паўгода таму і зараз, то пэўныя змены адбыліся. На базары паменшылася запатрабаванне на нашы тавары, якія вырабляюцца ў Беларусі, ці ўвогуле ў былым Саюзе. Можна было купіць, напрыклад, больш вопраткі за тыя самыя грошы, чым цяпер. Але купляючы долары можна мець карысць.

В.Х.: У Беларусі таксама як у Польшчы, уводзяцца сусветныя цэны. Неяк нараджаецца рынак і ўсе тавары даражэюць. Ці можна мець яшчэ нейкі прыбытак прадаючы прывезеныя тавары?

Андрэй: Так, ёсць даход. Пакуль цяпер уводзяцца сусветныя цэны, то ў гэты перыяд можна штосьці ў Польшчы карысна прадаць. Але, калі будуць сусветныя цэны, то не будзе карысці ад паездкі ў Польшчу. А так - людзі ездзяць, каб пагандляваць, паглядзець на змены ў жыцці, пагутарыць з палякамі. Потым, як прыедзем дадому, можам тыдзень-два апавядаць цэлай радні пра бачанае.

В.Х.: Прыезд у Польшчу - напэўна, вялікая прыгода для вас. Для прыкладу, білет на цягнік у Польшчу, з Менска ў Беласток, каштуе цяпер 16 долараў і 400 рублёў. Гэта вельмі вялікія грошы, прыкладна, паўтары або два месяцы працы. Што можаце сказаць аб эканамічных зменах у Беларусі? Ці гэтыя змены сапраўды адбываюцца?

Ігар: Яшчэ, вяртаючыся да пытання пра ўмовы жыцця, было ўжо сказана, што людзі пачалі горш жыць. Я пра сябе магу сказаць, што пачаў жыць лепш, чым раней. Таксама ўся мая радня пачала ляпей жыць. Зразумела, таму, што дазволілі ўкласці свой вопыт, розум у гэта, што робім. У нас, хто працуе добра, жыве лепш. Камусьці стала жыць дрэнна, кажа, во, гарэлку можна было купіць свабодна, зараз яе няма. Каму як, каму гарэлка, а каму - лепшая праца.

Андрэй: Я хачу дадаць да слоў Ігара, што добрая праца сапраўды змяняе жыццё. Але ў апошніх гадах перш за ўсё змяніўся светапогляд; мы ведаем, што ёсць да чаго прыраўноўвацца. Ужо ведаем, што людзі за мяжой могуць ляпей жыць, а не так як нам падавалі ў газетах, быццам наша жыццё з'яўляецца найлепшым. Зараз ёсць да чаго імкнуцца.

В.Х.: Так, можна ўзяць нейкія прыклады жыцця з краінаў, у якіх ёсць шырокі вопыт дэмакратыі і добрай гаспадаркі, але, хіба, беручы пад увагу тое, што бачыце ў Польшчы - гэта толькі ў малой ступені нагадвае найлепшыя заходнееўрапейскія ўзоры.

Андрэй: Так, я з гэтым згодны, і мы гэта разумеем.

В.Х.: Якія змены наступілі ў Беларусі ў галіне гаспадаркі?

Андрэй: Адказаць на гэта, што змянілася ў гаспадарчай сферы найлепш змог бы дэпутат. Я сказаць магу толькі тое, што сам бачу, чую па радыё і магу прачытаць у газетах. Агульныя абставіны змяніліся на горшае; павялічваецца беспрацоўе, цэны ўвесь час павышаюцца, якасць тавараў не папраўляецца. Дрэнная сітуацыя з харчамі. Але гавораць, што гэта з той прычыны, што нашы калгасы нічога не вартыя. Мы цяпер прыпісаныя да крамаў; масла, алей, муку можна браць толькі ў адной краме - там, дзе пражываеш, дзе ты прапісаны і аднатаваны ў спіску. Фермерская гаспадарка надта малая, каб яна магла неяк перамагчы калгасы. А

яшчэ камуністычная сістэма яе заціскае, каб не змагла развівацца і калгасы мелі эканамічную перавагу, таксама і ў перакананні людзей.

В.Х.: Але, ці сапраўды наступаюць перамены ў галіне эканомікі? Ці ёсць стаўка на развіццё вытворчасці, перш за ўсё малых прыватных прадпрыемстваў? Ці наогул нехта думае аб такой эканоміцы, якая на Захадзе прынесла дабрабыт цэлай грамадскасці?

Андрэй: Мне здаецца, што напрамак на развіццё рынкавай эканомікі ёсць толькі на паперы. Ва ўладзе сядзяць людзі з камуністычнага апарата, якія не дапускаюць нат думкі аб развіцці рынкавай эканомікі таму, што рынак скіне іх з цяперашніх месцаў. Складаецца ўражанне, што ёсць дамова сярод членаў гэтай былой партыйнай сістэмы, што засталася ў сферы эканомікі, каб не даваць магчымасці развіцця рынку. Каб потым усюды казаць: «Глядзіце, колькі ёсць малых прадпрыемстваў, і ніхто нічым не займаецца». Амаль немагчыма малому прыватнаму прадпрыемству ўзяць дзесьці сыравіну на сваю вытворчасць, каб потым вырабляць прадукцыю і спаборнічаць з вялікімі дзяржаўнымі прадпрыемствамі.

В.Х.: У Польшчы ўслед за эканамічнымі пераменамі, многа змянілася ў жыцці грамадства. Што вельмі хвалюе людзей у Польшчы, хіба апрача беспрацоўя - вельмі высокія цэны на кватэры. Гэта зусім іншыя цяжкасці з атрыманнем кватэры, чым былі яшчэ некалькі гадоў назад. Людзі не маюць грошай, каб купіць вельмі дарагую кватэру. Як гэтае пытанне вырашаецца ў Беларусі?

Андрэй: Мне здаецца, што ў нас сітуацыя выглядае хіба яшчэ горш, чым у Польшчы. У Польшчы, калі маеш 150-200 мільёнаў, можаш ісці і



На беластоцкім базары.

купіць кватэру. А ў нас нават тады, калі маеш грошы, то яе не купіш, бо кватэр няма. Былі раней дзяржаўныя кватэры, можна было атрымаць па чарзе; трэба было чакаць 15-20 гадоў. А зараз будуюць кааператыўныя і гледзячы на ўзровень заробкаў, надта цяжка такую кватэру купіць. Каб яе купіць, трэба каб уся радня дапамагала грашыма. Напрыклад, мне абяцаюць даць кватэру і яе будуюць ужо сем гадоў. Меў атрымаць у 1992, цяпер абяцаюць даць у бягучым годзе. Але гэта кватэра дзяржаўная. Я хаджу на пабудову і бачу, як яе будуюць. Там усё разварочваецца. Будаўнікі пасля абеду п'яныя, ніхто нічога не будуе. За гарэлку можна вынесці сабе дахаты што захочаш. Яшчэ, што самае жахлівае, могуць потым абвясціць, што на даканчэнне пабудовы няма ў іх сродкаў і мы павінны скінуцца, напрыклад, па 100-150 тысяч рублёў.

Ігар: Я магу дадаць тое, што ў нас у Беларусі ёсць такія людзі, якія будуюць самі сабе дамы, але яны ўваходзяць у партыйна-камерцыйныя структуры. Каб уступіць зараз у кааператыўную кватэру, трэба мець многа грошай, мільёны рублёў.

В.Х.: Як бачыце будучыню жыцця «простага чалавека», ці яно можа палепшыцца і ў чым пакладае ён надзеі на лепшае жыццё?

Андрэй: На маю думку, жыццё простага чалавека, які ходзіць раніцаю на працу і вечарам вяртаецца дахаты і больш нічым не займаецца, будзе бесперспектыўнае, яно будзе пагоршвацца з году ў год. А калі так, як мы ўжо казалі раней, будзе ездзіць гандляваць у Польшчу, перапрадаваць тавары, то можа жыць няблага. Але гэтым могуць займацца толькі жвавыя людзі, маладыя. А такі чалавек, які мае дзяцей, узрост і не мае высокай пасады, з якой ён можа мець яшчэ дадатковыя грошы, а ходзіць толькі на сваю працу - як гавораць, «да свайго станка», яму будзе цяжка-цяжка. Як далей? Не ведаю, што адказаць!

Ігар: Проста, народ будзе ў нас жыць штораз горш. Я думаю, што паляпшэнне нашага жыцця будзе тады, калі Беларусь стане сапраўды незалежнай. Трэба, каб быў у нас добры ўрад і не было камуністычнага бачання свету. Таксама тады будзе лепей, калі народ прачнецца ад вечнага сну.

...народ будзе ў нас жыць штораз горш. Я думаю, што паляпшэнне нашага жыцця будзе тады, калі Беларусь стане сапраўды незалежнай. Трэба, каб быў у нас добры ўрад і не было камуністычнага бачання свету. Таксама тады будзе лепей, калі народ прачнецца ад вечнага сну.

Гутарку вёў В. Харужы
Фота аўтара

MONASTER W SUPRAŚLU



Życie religijno-kulturalne Kościoła prawosławnego na Podlasiu koncentrowało się w II poł. XVI wieku w głównych ośrodkach administracyjno-sądowych i rezydencjach możnowładców ruskich. Klasztory podlaskie były wówczas nie tylko ośrodkami życia monastycznego, ale również kulturalnego i społecznego. W nich to powstały utwory teologiczne i literackie, rozprawy historyczne i filozoficzne. Zgromadzenia zakonne były miejscem przebywania ikonopisców, kopistów oraz działaczy religijnych. Nie wszystkie monastery podlaskie spełniały wymienioną rolę. Ośrodki zakonne w Dokudowie, Narwi czy Milejczycach miały prowincjonalny charakter i nie odgrywały istotnej roli w życiu Kościoła prawosławnego. Odmienną funkcję posiadały pozostałe klasztory. Monaster supraski pozostał ostoją życia religijno-kulturalnego Cerkwi prawosławnej w XVI wieku dla całego zachodniego obszaru Wielkiego Księstwa Litewskiego. Ośrodki zakonne w Bielsku i Drohiczynie swoim zasięgiem wybiegały daleko poza granice miasta i Ziemi Podlaskiej.

Patronat magnatów ruskich nad Kościołem prawosławnym spowodował powstanie w ich podlaskich rezydencjach prężnych ośrodków kulturalno-religijnych. Uformowały się one m.in. w Zabłudowie za Grzegorza Chodkiewicza, Boćkach Bogdana Sapiehy czy Kodniu Pawła i Mikołaja Sapiehów. W stolicach ziem województwa podlaskiego - Bielsku i Drohiczynie - znajdowały się ponadto siedziby protopopii, które skupiały wokół siebie znaczne ilości kleru prawosławnego. Centralnymi ośrodkami religijno-kulturalnymi w podlaskiej części diecezji metropolitarnej był monaster supraski i Zabłudów, a włodzimierskiej - monaster jabłoczyński, Bielsk i Drohiczyn.

Monaster supraski był w XVI wieku drugim po Kijowsko-Pieczerskiej Ławrze ośrodkiem zakonnym Kościoła prawosławnego na ziemiach Wielkiego Księstwa Litewskiego. W historii kultury białoruskiej monaster w Supraślu zajmuje miejsce szczególne. W nim to bowiem skoncentrowane zostały najlepsze osiągnięcia różnych dziedzin kultury, które odzwierciedlają jego bliskie kontakty z dorobkiem religijnym i kulturowym innych narodów słowiańskich.

Początki ławry supraskiej sięgają roku 1498. W tym to czasie wojewoda nowogródzki i marszałek W.Ks.L. Aleksander Chodkiewicz wraz z arcybiskupem smoleńskim Józefem Sołtanem, założyli zgromadzenie zakonne w Gródku. Większość przybyłych mnichów pochodziła z klasztorów kijowskich. Aleksander Chodkiewicz pragnął stworzyć ośrodek religijny, którego zadaniem miała być konsolidacja wiernych i pomoc w zagospodarowaniu dóbr rodowych. Powodem fundacji były również względy dewocjonalne i prestiżowe. Dodatkowym impulsem, który zadecydował o zainteresowaniu się przez możnych ruskich sprawami Cerkwi, była działalność córki cara moskiewskiego Iwana III - Heleny, żony króla Aleksandra Jagiellończyka, która wraz z metropolitą Ioną stała się propagatorką i opiekunką Kościoła prawosławnego na zachodnich obszarach Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Pierwotne usytuowanie monasteru w pobliżu tętniącego życiem zamku w Gródku nie odpowiadało wymogom życia pustelniczego. Wkrótce też część mnichów powróciła do Kijowa a pozostali przenieśli się w 1500 roku na uroczysko Suchy Hrud, dając początek ławrze supraskiej. W 1501 roku wybudowano cerkiew drewnianą p.w. św. Jana Teologa, patrona ojca Aleksandra Chodkiewicza - Iwana, który zginął w niewoli tureckiej. W dwa lata później rozpoczęto budowę cerkwi murowanej p.w. Zwiastowania NMP. Inwestycje te mogły być realizowane dzięki nadaniom ktitorów: Aleksandra Chodkiewicza, biskupa Józefa Sołtana oraz wielu innych wybitnych przedstawicieli Cerkwi prawosławnej. Fundacja cerkwi klasztornych została potwierdzona tomosem patriarchy konstantynopolskiego - Joachima.

W XVI wieku monaster supraski utrzymywał ścisłe kontakty z czołowymi ośrodkami życia religijnego Cerkwi prawosławnej w kraju i za granicą. Wyrazem stale rosnącej pozycji klasztoru było podniesienie go do rangi "ławry" i nadanie mitry archimandrycie Tymoteuszowi w 1582 roku przez patriarchę Serbii i Bułgarii - Gabriela. Monaster supraski stał się terenem wzajemnego przenikania się różnych prądów religijnych i oddziaływań kultur wielu narodów słowiańskich. Przykładem tego była architektura, malarstwo oraz zbiory biblioteki klasztornej. Oryginalność świątyni obronnej

Zwiastowania NMP polega na połączeniu w budownictwie cerkiewnym gotyku i stylu bizantyjskiego. Wykonanie tego projektu doprowadziło do rzadko spotykanej rozbudowy sklepienia cerkiewnego, wybudowania czterech miniaturowych wież narożnych i dużej ilości strzelnic w głównym gzymsie. Konstrukcja obiektu przypomina cerkwie obronne św. Sofii w Połocku, jak również cerkwie w Synkowiczach i Małomożejkowie.

Zbiory biblioteki klasztornej potwierdzają otwartość na nowe prądy religijno-kulturowe supraskiego duchowieństwa. Inwentarz z 1557 roku wymienia około 200 rękopiśmiennych i drukowanych ksiąg. W 1645 roku było ich już 587. Wśród rękopisów znajdowała się "Minieja Czetnaja", pochodząca z początków XI wieku. Wzrost świadomości religijnej i kulturalnej zakonników supraskich uwidocznił się w zainteresowaniu kulturą staroruską. W bibliotece klasztoru przechowywana była "Kronika kijowska i nowogrodzka" oraz białorusko-litewska wersja tej kroniki z 1519 roku. W supraskim rękopisie "Kosmografii" Kosmasa Indykoiplowa dopisano m.in.: *A kak Kijew iżżog Mengire, tomu 107 let (...) snieg napadał s mietielniceju do pojasa. Togo dnia poczali w tiepłoj cerkwi służiti.* Rodowód kijowski posiadało szereg innych rękopisów, m.in. "Carstwiennik s letopiscem" i "Wremiennik". Monaster supraski utrzymywał bliskie kontakty z ośrodkami serbskimi i bułgarskimi. Potwierdzeniem tych związków było zamieszczenie w "Kodeksie" z XVI wieku żywotu św. Sawy Serbskiego, w "Minieji służebnej" (XVI w.) oficjum ku czci św. Symeona Serbskiego oraz w "Minieji październikowej" (pocz. XVII w.) oficjum ku czci św. Arseniusza Serbskiego. W bibliotece klasztornej znalazły się pamiątki bułgarskiej literatury średniowiecznej, związane z działalnością nauczycieli słowiańskich - św.św. Cyryla i Metodego oraz ich uczniów. Nietypowość biblioteki supraskiej w owym czasie polegała na bogactwie zbiorów i dużej różnorodności ksiąg.

Bezpośrednie związki Supraśla z kulturą serbską znajdują potwierdzenie w wystroju wnętrza cerkwi Zwiastowania NMP. Za archimandrii Sergiusza Kimbara, grupa malarzy kierowanych przez "Serbina Nektarego malarza" ozdobiła wnętrze świątyni freskami. Styl fresków przypomina zabytki serbskiego malarstwa momumentalnego, szczególnie zaś wystrój monasteru Manassesa z 1418 roku.

Od połowy XVI wieku monaster supraski stał się głównym prawosławnym ośrodkiem zakonnym w Wielkim Księstwie Litewskim. Otwartość klasztoru na nowe trendy religijne i filozoficzne nie osłabiła jego pozycji w Kościele prawosławnym. Ortodoksyjna starszyzna klasztorna dbała aby nie zostały naruszone dogmaty Cerkwi. Z tych też powodów oskarżyła ona w 1558 roku na synodzie biskupów w Wilnie swego archimandrytę Sergiusza Kimbara o dokonanie przekładu na język ruski Ewangelii. Spór ten zakończył się nadaniem nowej "Ustawy klasztornej", która nakazywała mnichom uporządkowanie biblioteki.

Monaster supraski był miejscem pobytu wielu wybitnych pisarzy, działaczy religijnych i politycznych. Był wśród nich Maciej Stryjkowski, autor "Kroniki polskiej, litewskiej...", który w księgach supraskich szukał "dowodów" do swej pracy. Utrzymywanie bliskich kontaktów ze Słuckiem zapewniało mnichom supraskim nawiązanie współpracy z działaczami religijnymi przybyłymi z Moskwy i Bizancjum, którzy chętnie gościli w rezydencji książąt Olelkowiczów. Byli wśród nich o. Artemiusz, ks. Andrzej Kurbski, Maciej Czechowicz, Izajasz Kamienczanin, Ostafi Wołłowicz.

W ostatnim ćwierćwieczu XVI wieku monaster należał do najaktywniejszych ośrodków myśli religijnej. Do ławry supraskiej przybył w 1589 roku powracający z Moskwy patriarcha carogrodzki Jeremiasz. Zreformował on zgromadzenie zakonne i uczynił z niego główną ostoję Cerkwi prawosławnej w zachodniej części Litwy. Pozycja klasztoru wpłynęła na wybór przez wielu dygnitarzy duchownych i świeckich miejsca wiecznego spoczynku. W krypcie cerkwi Zwiastowania NMP pochowano m.in: wojewodę smoleńskiego Bazylego Tyszkiewicza, ks. Katarzynę Chodkiewiczową i archimandrytę słuckiego Nikandera. Monaster zyskuje wówczas miano ośrodka kulturalnego o znaczeniu ogólnoprawosławnym. Ławra supraska stała się centrum myśli teologicznej Cerkwi prawosławnej i kolebką wielu utworów polemicznych. Mnisi broniący dogmatów "wiary greckiej" pozostali otwarci na nowe nurty myśli filozoficznej. Znalazło to potwierdzenie w sztuce sakralnej, działalności edytorskiej i polemicznej. Czynniki te spowodowały, że ośrodek supraski stał się w XVI wieku jednym z głównych prawosławnychy centrów zakonnych z Rzeczypospolitej.

Antoni Mironowicz

Szanowna Redakcjo

Z dużym zainteresowaniem przeczytałem tekst H. Głogowskiej pt. "Białoruski ksiądz w Korycinie", który dotyczył etapu życia ks. Kostantego Stepowicza (Kazimira Swajaka), związanego z jego pobytem w latach 1916-1918 jako wikariusza w parafii w Korycinie. Z przytoczonych fragmentów wspomnień wyłania się obraz nieprzychylności władz kościelnych do procesu białoruskiego odrodzenia narodowego wśród ludności wyznania rzymskokatolickiego. Można jednak również przekonać się na ich podstawie o przychylnym stosunku ludności miejscowej do pisanego słowa białoruskiego, pieśni, wierszy. Przecież był to język ojczysty tych ludzi, należało tylko ich uświadomić, że bycie Białorusinem nie jest czymś gorszym, np. od świadomości bycia Polakiem. I to właśnie było groźne dla niektórych kręgów politycznych, iż ludzie mogli uświadomić swoje pochodzenie, w pełni korzystać ze swej ojczystej kultury i języka.

Wiara i czyste intencje, mimo dużych przeszkód, przyniosły plon. Jednak mało kto o tym wie. Ci zaś, którzy wiedzą, nie chcą najczęściej o tym wspominać. W 1921 odbył się w całym państwie Powszechny Spis Ludności i jedno z zagadnień, które interesowało władze - narodowość - a więc urzędowe zadeklarowanie świadomości narodowej. W przypadku podania narodowości polskiej nie było żadnego wstydu, lub nawet obawy. Jednak podanie innej narodowości mogło się z tym ostatnim wiązać. I oto z rezultatów tego spisu wynika, iż niektórzy rzymscy katolicy w Korycinie i sąsiedniej wsi Skindzierz podawali narodowość białoruską. Można sobie tylko wyobrazić, jaką trzeba było posiadać świadomość i przekonanie, aby będąc katolikiem, podawać polskiemu urzędnikowi narodowość białoruską. Natomiast w innych miejscowościach Sokólszczyzny, z wyjątkiem okolic Dąbrowy, wszyscy rzymscy kokatolicy podawali narodowość polską. Czyż nie mógł być to wynik, między innymi, skromnej działalności ks. S. Stepowicza?

Zainteresowani mogą się o tym przekonać zapoznając się z wydaniem "Skorowidz miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej", t. V, W-wa 1924. Powiat sokólski, s. 71-80.

Stały czytelnik

(...) Jest Pan współpracownikiem pisma CZASOPIS - białoruskiego periodyku finansowanego przez polskie Ministerstwo Kultury i Sztuki, wydawanego głównie w języku polskim. Podejmuje ono m. in. historyczne aspekty sąsiedztwa polsko-białoruskiego, opisując je w sposób nierzadko nie do przyjęcia dla polskiej opinii publicznej. Mam tu na myśli przedstawienie sytuacji powojennej w ten sposób, że każdy Białorusin zabity przez polskie podziemie, pisane zresztą tam często w cudzysłowiu, jest traktowany tak, że był zabity dlatego, iż był Białorusinem, a nie dlatego, że wspierał władzę komunistyczną, jak to często bywało, a także uogólnianie przestępstw wojennych popełnianych przez poszczególne oddziały leśne na całe podziemie. Jak ustosunkowałby się Pan do tego rodzaju oceny?

- "To co pisze CZASOPIS jest w dużym stopniu reakcją na to, co pisze polska prasa. Ogólnie - ja też nie zgadzam się z tym, żeby traktować jako ofiary walki narodowościowej pracowników aparatu bezpieczeństwa i partii. Niestety, te same oddziały, które zabijały tych ludzi mając ku temu powody, prowadziły pacyfikację wsi białoruskich paląc chaty i mordując ludność, w tym kobiety i dzieci. W ten sposób jakby wszyscy stają się ofiarami, tym bardziej, że wielu Białorusinów wstąpiło do milicji, żeby po prostu dostać broń. Natomiast społeczeństwo polskie, odreagowując na propagandę komunistyczną, która podziemie antykomunistyczne przedstawiała jako "bandy", zaczyna wznosić na piedestały postacie, które dla Białorusinów są symbolem zbrodni. Chodzi przede wszystkim o Romualda Rajsa "Burego", który dla Polaków powoli staje się bohaterem, natomiast dla Białorusinów jest to podpalacz i morderca."(...)

Z wywiadu **Olega Łatyszonka** dla "Gazety Polskiej" nr 8 (102) z 1993 r.

Tytułem wyjaśnienia:

Zdając sobie sprawę z ogromnej złożoności problemu jakim była sytuacja białoruskiej mniejszości narodowej, która po II wojnie światowej znalazła się w granicach Polski, a w szczególności z jej stosunku do nowej władzy, przemian społeczno-politycznych których świadkami byli Białorusini, nowego kursu w gospodarce i polityce rolnej oraz stosunku polskiego zbrojnego podziemia operującego na białoruskim areale etnicznym we wsiach wschodniej Białostocczyzny do jej autochtonicznych mieszkańców, za bezdyskusyjne należy uznać fakty następujące:

1. Wartością najwyższą jest życie ludzkie, a ci którzy je odbierają bez prawomocnego wyroku sądu lub w ściśle określonych przypadkach przewidzianych przez prawo i powszechnie aprobowanych społecznie, są **mordercami**, i jako tacy zasługują na społeczne potępienie. W tym konkretnym przypadku, moim zdaniem, nie jest ważne czy ktoś został zamordowany za to że był Białorusinem, prawosławnym czy komunistą, Fakt, że ktoś deklaruje się jako komunista, nikogo nie upoważnia do tego, by mógł swobodnie dysponować jego życiem. Natomiast nasza redakcja nigdy nie formułowała tak jednoznacznych twierdzeń że: *każdy Białorusin zabity przez polskie podziemie (...) jest traktowany tak, że był zabity dlatego, iż był Białorusinem (...).* Można to sprawdzić, a podobne twierdzenia są po prostu nadinterpretacją.

2. Nie ulega wątpliwości (a tego również z łatwością można dowieść), że Białorusini, którzy w jakiś sposób zetknęli się z leśnymi oddziałami polskiego zbrojnego podziemia, mają o nich zdanie jednoznacznie negatywne. Oczywiście, można spekulować co do tego, dlaczego właśnie taki a nie inny stereotyp żołnierza Polski Podziemnej pokutuje wśród Białorusinów zamieszkujących Białostocczyznę. Zważywszy jednak na stosunkowo długą listę zbrodni, których dopuściły się na tych ludziach, ich dobytku i mieniu te oddziały, obiektywnie należy stwierdzić, iż mają oni do tego **moralne prawo**. Twierdzenie natomiast, iż to nasza redakcja tak uważa i forsuje ten uproszczony i nieprawdziwy obraz historii jest nieporozumieniem. Trzech spośród pięciu członków zespołu redakcyjnego ma wyższe wykształcenie historyczne (podobnie zresztą jak autor wywiadu - Pan **Tomasz Szczepański**), stąd posądzanie nas o analfabetyzm historyczny jest niestosowne.

3. Trzeba również wiedzieć, iż to nie nowa genialna ideologia importowana z odległej Moskwy pchała Białorusinów w objęcia ludowej władzy (inna rzecz, iż nie byli oni bynajmniej w tym odosobnieni, a stanowili zaledwie skromny odsetek budowniczych lepszego jutra, nawet w białostockim zaścianku), lecz chęć lepszego życia dla siebie i swoich dzieci. Bo cóż panie Tomaszu mogli wiedzieć ci małorolni hreczkosieje z Zaleszan, Łozicy czy Zań, prawdopodobnie półanalfabeci, o wielkiej polityce, polskiej racji stanu, wreszcie o tym, kto ma rację i o co w tym wszystkim chodzi! Sposób myślenia chłopa do dziś jest taki sam: każdy kto zabiera mu plon jego pracy, nie dając w zamian nic lub niewiele, jest jego wrogiem. Dotyczy to w równym stopniu rekwizycji dokonywanych przez wojska niemieckie, radzieckie, polskie, szabrowników z sąsiednich wsi, junaków z SP czy demokratycznie wybranego rządu w Warszawie (casus - "Samoobrona"). Czyż nie tak?

Jerzy Kalina



Do tej pory z dychotomicznym podziałem "Polak to katolik", "Białorusin - prawosławny" spotkałem się tylko w polskim piśmiennictwie, ostatnio dostrzegam go w białoruskim piśmie "Czasopis". O co tu chodzi?

- "Tam pracują młodzi ludzie i chciałoby się prosić i błagać, żeby oni wszystkie swoje siły kierowali na dobro naszego Kościoła prawosławnego, a pod jego opieką na pewno będą się dobrze czuć.

Jeżeli postawimy znak równości między narodowością i Kościołem, to będzie to niekorzystne dla naszego życia doczesnego i wiecznego, zgodnie z Pismem Świętym. Apostoł Paweł powiedział, że sprawy Kościoła stoją wyżej od spraw narodowych"(...)

Z wywiadu ks. **Grzegorza Sosny** dla "Kuriera Podlaskiego" nr 45 (2462) z 1993 r.

Nasz komentarz:

Pozostaje dla mnie zagadką, czym kierował się pan **Jan Nielipiński** (autor wywiadu), formułując twierdzenie, iż nasza redakcja hołduje zasadzie *dychotomicznego podziału "Polak to katolik", "Białorusin - prawosławny".*

W istocie, większość prasy polskiej, w tym również katolicka, problem ten postrzega właśnie w ten sposób. Decyduje o tym wiele czynników, z których jeden wydaje się być najważniejszy - Polacy nie traktują, póki co, poważnie białoruskiej niezależności, ze wszystkimi jej atrybutami, w tym prawem do narodowego Kościoła (to samo można zresztą powiedzieć o wielkiej siostrze ze wschodu). Postrzeganie Białorusi jako "polskich kresów wschodnich" z jednej strony, z drugiej zaś jako "siewierno-zapadniewo kraja" przez sporą część opinii publicznej i kół opiniotwórczych w państwach sąsiednich, sprzyja powstawaniu i umacnianiu się takich uproszczonych schematów. Sami zresztą Białorusini niezbyt ochoczo zabrali się do budowania niezależnego państwa.

W rzeczywistości na Białorusi spotkać można wyznawców wielu wyznań, z których największe to prawosławie - około 77,2% wyznawców i rzymski- katolicyzm - 6,0%. Jednocześnie około 20% mieszkańców republiki deklaruje się jako niewierzący.

Natomiast zupełnie inaczej sprawy się mają w realiach polskich. Polityka rządów polskich w okresie międzywojennym oraz stosunek hierarchii Kościoła rzymskokatolickiego do problemów narodowych sprawiły, iż nie jest obecnie sprawą prostą znalezienie świadomego swej przynależności narodowej Białorusina, który byłby jednocześnie wyznawcą rzymskiego katolicyzmu. O ile jeszcze w okresie międzywojennym Sokólszczyzna była rejonem, gdzie działali (nieliczni co prawda) księża uznający

odrębność narodową jej mieszkańców, wcale sporą liczbę czytelników miało białorusko-katolickie pismo "Krynica", były próby wprowadzenia do świątyń języka białoruskiego, - to w czasach nam współczesnych próżno by szukać choćby jednostkowych tego rodzaju przykładów. Polonizacyjna polityka państwa i Kościoła rzymskokatolickiego zrobiły swoje - język białoruskich w niemal literackiej jego postaci używany powszechnie przez średnie i starsze pokolenie w obrzędowości i życiu codziennym, funkcjonuje tam obecnie pod nazwą "mowy prostej", dla której nie ma miejsca w świątyniach czy podczas oficjalnych uroczystości. Absolutny brak poczucia białoruskiej świadomości narodowej rzymsko-katolickich mieszkańców tego regionu jest tak daleko posunięty, że nawet nieśmiałe próby sugerowania, iż w domu posługują się oni językiem białoruskim, spotykają się z ich stanowczym protestem - **my Palaki, a nasza mowa prosta.** A obiektywne twierdzenie, iż św. pamięci ks. Jerzy Popiełuszko pochodził z rodziny etnicznie białoruskiej, spotkałoby się zapewne z wielkim krzykiem, posądzeniem o herezję czy chęć "przywłaszczenia" przez Białorusinów wielkiego bojownika o wyzwolenie państwowe i społeczne (Polski i Polaków - rzecz jasna).

W realiach białostockich zdecydowana większość Białorusinów to wyznawcy prawosławia. Dlatego też, nie powinna budzić zdziwienia formuła naszego miesięcznika, w którym część materiałów poświęcamy tematyce zwiazanej z wyznaniem podstawowego grona naszych czytelników. Cerkiew prawosławna stała się jedyną ostoją funkcjonowania białoruskości w Polsce w masowej jej postaci. Szczególnie w miastach Białostocczyzny jest ona ostatnim bastionem przed masowym wynarodowieniem, przejściem na rzymski katolicyzm, całkowitym zniknięciem tej grupy narodowej. Przy czym, moim zdaniem, jest to zależność dwustronna - gdy zabraknie Białorusinów w Białostockiem, losy ich Cerkwi nietrudno przewidzieć. Przykład Białorusinów Sokólszczyzny - wyznawców Kościoła rzymskokatolickiego, którzy ulegli całkowitemu wynarodowieniu i parafii prawosławnych na zachodnich rubieżach osadnictwa ruskiego na terenie dzisiejszej Polski (Dowspuda, Knyszyn, Boguszewo, Sokołów Podlaski), które przestały istnieć tylko dlatego, że ich parafianie - Rusini (dzisiejsi Białorusini i Ukraińcy) ulegli polonizacji lub wyemigrowali, - powinien dawać wiele do myślenia. Póki co, nie daje.

J.K.

Nie mnie mówić o odczuciach Białorusinów czy Ukraińców. Ale przyznaję, że wyprowadzają mnie z równowagi wręcz apodyktyczne stwierdzenia, iż tragedią tego regionu jest "brak świadomości narodowej tutejszej ludności prawosławnej". Jakby sama tutejszość była czymś złym. Otóż ja mieszkam wśród takich wspaniałych ludzi, którym "tutejszość" nie przeszkadza - oni ją wręcz chronią i cenią. Wymuszanie na nich jakichkolwiek deklaracji narodowych uważam za gwałt na ich duszach i sumieniach.

Słychać też głosy - co gorsza po obu stronach, tzn. zarówno wśród Polaków, jak wśród nie-Polaków - że nie istnieje i nie ma prawa istnieć coś takiego, jak Polak prawosławny. A ja mam wielu przyjaciół i znajomych, którzy chcą być i są Polakami wyznania prawosławnego.

Tak jest, już czas spojrzeć po europejsku. (...) Aby mówić o poniżaniu i wyśmiewaniu, trzeba trochę znać przeszłość, mieć trochę pokory, wsłuchać się w refleksje o obawach także tych Polaków, nigdy nie mających wątpliwości co do swojej tożsamości, ale mających problemy z jej swobodną ekspresją.

(...) *Profanacja polskich pomników i obiektów sakralnych, echa wizyty ministra Spraw Zagranicznych w Mińsku lub powstanie radykalnych organizacji mniejszości narodowych* **(? - red.)** *to zjawiska, które mogą niepokoić. (...)*

U siebie, Gazeta Bielska z 26 stycznia 1993 r.

Panie Lipski, nic nie mam do Pana,...

...a nawet chce mi się wyrazić słowa uznania za Pańską nieszowinistyczną postawę w felietonie p.t. "Przepraszam, którędy do Europy?" w "Gazecie Bielskiej" z 26 stycznia. Z przykrością domniemam jednak, że nie będzie Panu lekko wśród swych kresowych ziomków, mając tak tolerancyjne poglądy. Zwłaszcza w Bielsku Podlaskim, w którym ukazują się broszurki na poziomie umysłowym kojarzącym się z czasami saskimi...

Bardzo ładnie zachowuje się Pan względem "tutejszych", a także prawosławnych Polaków. Słusznie: niechaj sobie będą, kim chcą. Po co to kogo uszczęśliwiać na siłę? Z tego powstają tylko łagry, oraz leje się ruczajami krew w masowych masakrach.

Ja jako człowiek zapewne o wiele starszy od Pana, a więc - mam nadzieję - mądrzejszy doświadczeniem przeżytego życia, właśnie chcę poczynić pod adresem Pana (i nie tylko) kilka uwag uściślających pojęcia "tutejszości" jak też "Polaka prawosławnego".

Otóż: owym Tutejszym jest się z braku poczucia jedności z szerszą wspólnotą ludzką, tak najogólniej mówiąc. To niewątpliwy **anachronizm**, pochodzący jeszcze z okresu społeczeństw stanowych, w których, powiedzmy, wieśniak nic nie miał do gadania. Dzisiaj tak nie bywa, i stąd wspomniana tutejszość w istotnym stopniu hamuje energię psychiczną, zaskorupia jednostkę i skupiska ludzkie. Bo o cóż może chodzić takiemu - ani Polakowi, ani Białorusinowi? Na pewno o nic większego, prócz bezpośrednich interesów rodziny, trochę familii, no, wsi rodzinnej. Narodowość, proszę Pana, nie jest wymysłem pięknoduchów na utrapienie ludu, lecz historycznie **koniecznym etapem postępu**, zarówno materialnego, jak i duchowego.

Tutejszy nie będzie się kłopotał o los Ojczyzny, bo on jej po prostu nie czuje i nie potrzebuje. Jest tutejszym i tyle. A jeśli denerwuje się wydarzeniami, to w kontekście prywatnego zagrożenia. Jak to się mówi: **nie widzi dalej swego nosa.**

Teraz przypatrzmy się prawosławnym Polakom. Znam ich mnóstwo, mieszkając w Białymstoku od pół wieku prawie. Stale zdumiewali mnie oni, wręcz dążnością do wchodzenia w koligacje rodzinne z katolikami. Wie Pan, takie bezwarunkowe; powiedziałbym - bez krzty szacunku do własnej konfesji. Cóż, skutek jest taki, że z tych moich niegdysiejszych znajomków dzisiaj już żaden z nich nie pozostał przy cerkwi. Dosłownie żaden!

Powodów, objaśniających to zjawisko, jest...tysiąc i jeden! Lecz głównym wydaje się t.zw. **Święty spokój**. Polski katolicyzm, niestety, jest drapieżny. Znalazłszy się w jego dominującym otoczeniu taki prawosławny Polak nie przetrzymuje sytuacji "białej wrony", szczególnie w środowisku katolickich teściów, szwagrów, tercjarkowatych ciotek, etc. Zawsze pokonają go oni argumentem, że Pan Bóg jest jednakże jeden. I że - co za różnica?... I po co to owo bieganie w niedzielę w **dwie** strony z tego samego domu, kiedy da się wszystko załatwić w jednej, czyli w kościółku. Wygoda zatem, pokój w duszy też, a i stuprocentowy wreszcie "swój chłop"...

To nie zgryźliwość, Panie Lipski! Żeby prawosławny Polak nie został stracony dla prawosławia, uchował się, należy go trzymać w środowisku - mianowicie - ściśle prawosławnym. Inaczej wnet będzie po nim!

Takie moje obserwacje.

Sokrat Janowicz

TWARDE PRAWO, ALE PRAWO


Rys. W. Pietruk

"Białostocczyzna", kwartalnik wydawany przez Białostockie Towarzystwo Naukowe, w numerze 4 za 1992 rok, zamieściła odpis wyroku Sądu Powiatowego w Białymstoku z 6.09.1958 r., który

Przyznaje Kościołowi Parafii Rzymsko-Katolickiej Św. Rocha w Białymstoku prawo własności do 2/3 /dwóch trzecich/ cmentarza grzebalnego wraz ze znajdującą się na tym cmentarzu kaplicą /obecnie cerkwią/ pod wezwaniem Św. Marii Magdaleny (...). **Wyrok z roku 1958 nigdy nie został wprowadzony w życie, cerkiew do dziś pozostaje w użytkowaniu prawosławnej parafii p.w. św. Mikołaja w Białymstoku. Użytkownik ponosi koszty jej utrzymania i remontów, usuwa szkody wyrządzone przez XX - wiecznych wandali, rekonstruuje systematycznie rozbijane pomniki stojące wokół kaplicy...**

Tematyka związana z mieniem Cerkwi prawosławnej na Białostocczyźnie, szczególnie zaś w stolicy województwa, dość często przewija się na łamach białostockich publikatorów; niestety, konsekwentnie w tonacji nieprzychylnej dla prawosławia i jego wyznawców. Czytając artykuły na temat monasteru w Supraślu, placu przy budynku Prawosławnej Kurii Arcybiskupiej, cerkwi p.w. św. Marii Magdaleny odnosi się wrażenie, iż prasa białostocka, bez względu na jej deklaracje o niezależności i rzetelności, jest tubą władzy i pisze tylko to, co jej każą (no - podszeptują). Bo jak inaczej wytłumaczyć zaskakującą zgodność mass mediów i władz administracyjnych w kwestii zwrotu majątku Cerkwi prawosławnej?

Kuriozalnym tego przykładem jest kwartalnik "Białostocczyzna". Skutecznie oczyszczona z autorów o poglądach innych niż dostojnie nam panujące na "rubieżach" polskości i rzymskiego katolicyzmu, nonszalancko szafuje poglądami (ubranymi naturalnie w naukowy uniform), które swym wydźwiękiem zatrważająco przypominają najbardziej przerażające epizody ze współżycia prawosławnych i rzymskich katolików. I to niekoniecznie z terenów Białostocczyzny.

Czyżby nie było wiadomo redaktorom - naukowcom, że w 1991 roku Sejm, a więc najwyższy organ władzy ustawodawczej w Polsce, przyjął "Ustawę o stosunku Państwa do Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego", a jej artykuły były negocjowane z Komisją Episkopatu Kościoła rzymsko-katolickiego? I że stanowi ona, iż Kościół prawosławny nie będzie zabiegał o zwrot cerkwi zabranych przed i po II wojnie światowej na Lubelszczyźnie i Podlasiu, natomiast Kościół rzymskokatolicki zaniecha roszczeń o zwrot tego, co obecnie znajduje się w użytkowaniu Cerkwi prawosławnej? Fakty powyższe są tym bardziej istotne, że wspólnoty prawosławne użytkują zaledwie kilkanaście obiektów, a rzymscy katolicy - około dwustu!

Na mocy tej ustawy, Urząd Wojewódzki w Białymstoku, decyzją z 09.10.1991 r. postanowił, że: (...) **cerkiew św. Marii Magdaleny** z mocy prawa stała się w dniu 29 lipca 1991 r., tj. w dniu wejścia w życie w/w Ustawy, własnością Parafii Prawosławnej św. Mikołaja w Białymstoku przy ul. Lipowej 15. Nieruchomość posiada księgę wieczystą - KW. Nr 51.700, założoną 13.12.1991 roku.

Zakładając, iż powyższe fakty powinny być znane redaktorom "Białostocczyzny", wypada w tym miejscu zadać pytanie: czemu i komu ma służyć publikowanie podobnych **prowokacyjnych** materiałów?

Czy chodzi o sianie niezgody i dążenie do konfrontacji? - Jeżeli tak, to dalszy scenariusz wydarzeń może być następujący: prawosławni upomną się o zwrot ich niekwestionowanej własności w postaci cerkwi przy ul. Pułkowej (obecnie kościół rzymsko-katolicki), cerkwi przy ul. Kawaleryjskiej (również siedziba parafii rzymskokatolickiej), cerkwi św.św. Cyryla i Metodego (w posiadaniu Kościoła rzymskokatolickiego). Luteranie zażądają zwrotu kościoła św. Jana oraz budynku dawnej ewangelickiej ochronki przy ul. Warszawskiej (dziś mieści się tam rzymskokatolicka parafiia św. Wojciecha). Natomiast potomkowie białostockich Żydów zza wielkiej wody wystąpią o 2/3 posesji i budynków w Białymstoku, etc., etc.

Dura lex, sed lex - mawiali starożytni. Stosujmy się do tej zasady i nie plujmy w kaszę innym, Mości Panowie.

Jerzy Kalina

BIAŁORUSKO-POLSKA ZGODA W MIELNIKU

Bardzo ciekawym okresem w dziejach Białostocczyzny jest kilka pierwszych miesięcy tuż po odstąpieniu niemieckiego okupanta w lipcu 1944 r. Bogactwo różnych wydarzeń, które miały miejsce w tym czasie nie mieści się w istniejących czarno-białych stereotypach. Ta różnorodność przeczy obiegowemu twierdzeniu, że całą Białostocczyzną rządzili po wojnie Białorusini.

Lokalną władzę po wyzwoleniu sprawowali sami mieszkańcy poszczególnych gmin, gdzie ogólny poziom materialny ludności rolniczej nie był wysoki. Dodatkowo należało usuwać zniszczenia będące skutkami wojny. I mimo wyraźnego podziału narodowościowego w gminach z ludnością białorusko-polską, wszyscy wspólnie uczestniczyli w likwidacji szkód wojennych oraz budowie nowego życia.

Niżej publikowany dokument przedstawia personalny skład władz gminy Mielnik w lutym 1945 r. W ciągu sześciu miesięcy ukształtowała się Rada Gminy oraz Zarząd Gminy z wójtem Michałem Tararujem - Polakiem - na czele, który sprawował tę funkcję przez kilka powojennych lat. A trzeba tu dodać, iż według oficjalnych danych z Urzędu Gminy w Mielniku, tę jednostkę administracyjną zamieszkiwali wówczas w przeważającej liczbie Białorusini. Na ogólną liczbę około 5 tys. mieszkańców, ponad 3 tys. stanowili Białorusini.

Na 15 radnych 7 osób podało narodowość białoruską. Według wyznania większość stanowili prawosławni - 9 osób. Interesujący fakt stanowi podanie narodowości polskiej przez prawosławnego Eustafiusza Skibniewskiego z Tokar. Tą dużą wówczas miejscowość zamieszkaną przez Białorusinów i Polaków później spotkała swoista tragedia - wieś sztucznie podzielono na dwie części linią graniczną ustaloną po zakończeniu II wojny światowej.

Te wydarzenia poprzedziła umowa zawarta we wrześniu 1944 r. między RP i BSRR o ewakuacji ludności polskiej i białoruskiej. W dokumentach zachowały się opisy losów mieszkańców Tokar zmuszonych do opuszczenia własnych domostw i udania się kilka kilometrów na wschód - w przypadku Białorusinów, lub na zachód - jak to musieli zrobić Polacy. Po stronie polskiej zostali jednak Białorusini, którzy musieli podawać się za "Polaków", by urzędnicy z białoruskiej komisji ewakuacyjnej nie zmuszali ich do opuszczenia swej Małej Ojczyzny. Czy podobne mechanizmy zadziałały w przypadku Eustafiusza Skibniewskiego?

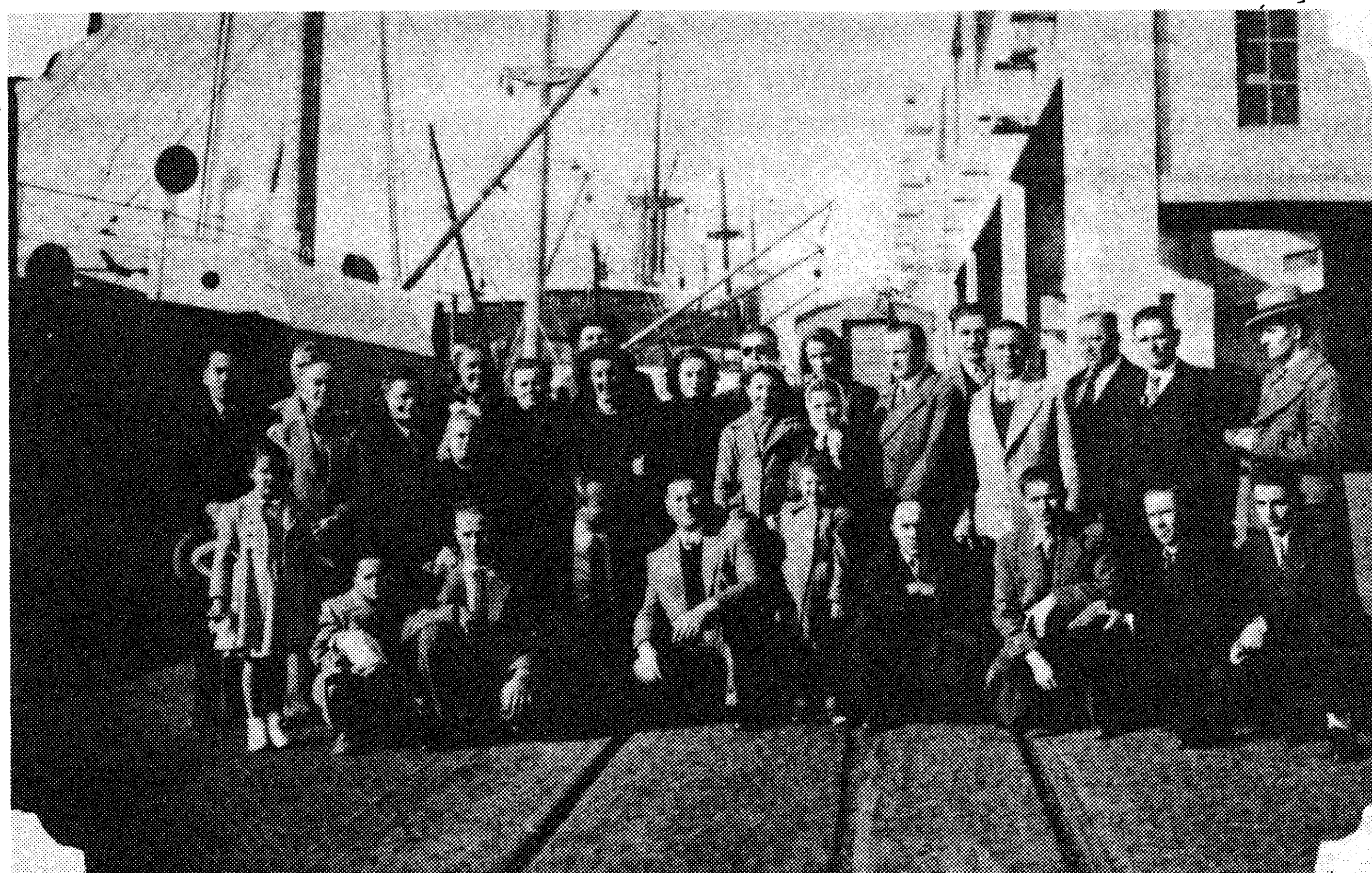
Dokument znajduje się w AP w Białymstoku.

Komentarzem opatrzył **Sławomir Iwaniuk.**

Wykaz członków Zarządu i Rady Gminnej Gm. Mielnik

L.p.	Nazwisko i Imię	Rok urodz.	Miejsce urodz.	Narodowość	Wyznanie	Stan cywilny	Wykształcenie	Zawód	Przyn. partyjna
				CZŁONKOWIE ZARZĄDU					
1.	Tararuj M.(wójt)	?	?	polska	Rzym.kat.	żonaty	5 oddz.	rolnik	?
2.	Bartoszuk Piotr	1894	Mielnik	polska	Rzym.kat.	żonaty	5 oddz.	kowal	bezpart.
3.	Hackiewicz Józef	1900	Mielnik	polska	Prawosław.	żonaty	5 oddz.	rolnik	bezpart.
4.	Wierzba Michał	1900	Mielnik	białoruska	Prawosław.	żonaty	5 oddz.	rolnik	bezpart.
				CZŁONKOWIE RADY					
1.	Iwanowski Jarosł.	1900	Mielnik	białoruska	Prawosław.	żonaty	5 klas ros.	rolnik	bezpart.
2.	Dubina Jan	1904	Wajków	białoruska	Prawosław.	żonaty	3 oddz.	rolnik	bezpart.
3.	Kałamczyński Paw.	1899	Mielnik	polska	Rzym.kat.	żonaty	2 kl. ros.	rolnik	bezpart.
4.	Zwierzyński Józef	1888	Mielnik	polska	Rzym.kat.	żonaty	3 oddz.	rolnik	bezpart.
5.	Hackiewicz Józef	1900	Mielnik	polska	Rzym.kat.	żonaty	3 oddz.	rolnik	bezpart.
6.	Sidewicz Bazyl	1902	Mielnik	białoruska	Prawosław.	żonaty	3 oddz.	rolnik	bezpart.
7.	Panasiuk Konst.	1904	Mętna	białoruska	Prawosław.	żonaty	3 oddz.	rolnik	bezpart.
8.	Stasiak Bronisław	1906	Werpol	polska	Rzym.kat.	żonaty	3 oddz.	rolnik	bezpart.
9.	Kamieński Jan	1895	Sutno	białoruska	Prawosław.	żonaty	3 oddz.	rolnik	bezpart.
10.	Szabliński Stanisł.	1892	Niemirów	polska	Rzym.kat.	żonaty	3 oddz.	rolnik	bezpart.
11.	Żuk Władysław	1908	Skurzec	polska	Rzym.kat.	żonaty	3 oddz.	szewc	bezpart.
12.	Hodun Kuprian	1891	Grabarka	białoruska	Prawosław.	żonaty	3 oddz.	rolnik	bezpart.
13.	Grochowski Mich.	1903	Mężynin	polska	Rzym.kat.	żonaty	3 oddz.	rolnik	bezpart.
14.	Skibniewski Eust.	1894	Tokary	polska	Rzym.kat.	żonaty	3 oddz.	rolnik	bezpart.
15.	Łubko Wsiwołod	1894	Stankow.	białoruska	Prawosław.	żonaty	3 oddz.	młynarz	bezpart.

АД БУГА НАД РЫЁ САЛЯДО



Развітанне з краінай маладосці.

Аргенціна, другая паводле велічыні дзяржава Паўднёвай Амерыкі. Незалежная з 1816 г., заўсёды старалася захаваць палітычную, вайсковую ды гаспадарчую незалежнасць так, каб адначасова аставацца аткрытай на свет. Дзякуючы свайму распалажэнню і неабмежаваным прыродным рэсурсам, краіна над Ля Плятай здаўна прыцягала людзей з усяго свету. Ужо на пераломе XIX і XX ст.ст., калі Аргенціна стала вельмі багатай дзяржавай, сюды пачалі масава эміграваць жыхары розных краінаў Еўропы і Азіі. Спачатку пераважалі яўрэі, але хутка спадабалі Аргенціну таксама кітайцы і японцы. Перад I сусветнай вайной свае радзімы сталі пакідаць славяне, якіх жыццё ў родных мясцінах ставалася штораз горшым. Найбольшы струмень славянскай эміграцыі над Ля Пляту паплыў пасля першай вайны. Сярод эмігрантаў былі таксама людзі з Заходняй Беларусі, а ў тым ліку і жыхары Падляшша.

Спадар **Антон Керковіч** са старажытнага Мельніка над Бугам, у Аргенціне правёў лепшыя гады свайго маладога жыцця. Дваццацігадовая пабыўка ў краіне Пампы, Андаў і Агнявой зямлі дала яму вялікі жыццёвы досвед, аставіла выразны след на ягоным светаўспрыманні.

І яшчэ цяпер, калі плыве чаўном па вірлівых водах Буга, ён з любасцю цярплівым унучкам доўга расказвае пра сваё аргенцінскае жыццё...

Быў 1929 год. Тады было мне 19 гадоў і я аставаўся без працы, бо знайсці яе станавілася штораз цяжэй. І так, з чатырма сябрамі з Мельніка мы вырашылі падавацца ў Аргенціну... Паехалі мы ў Варшаву, адсюль цераз Нямеччыну дабраліся ў Францыю. Там пасадзіліся на судно. Вядома, можна было б плысці з Гдыні, але тады была строгая зіма і мора замёрзла...

Увайшоўшы на судно узяла мяне такая туга па сям'і, па маім Мельніку, што ледзь не плакаў... Потым, калі мы так доўга плылі, дык пахварэлі марской хваробай. У Іспанні і Партугаліі судно спынялася дзеля дапаўнення пасажырамі. Шчасліва пераплылі мы акіян. У Бразіліі некалькі дзён пастаялі і - побач Уругвая - паплылі ў Буэнас Айрэс. Пасля доўгага падарожжа мы амаль што забылі, дзеля чаго сюды прыехалі. Але рэчаіснасць не дазваляла чакаць бясчынна. У Буэнос Айрэс зразу падаліся мы ў «Эміграцыйнае бюро». Разлічвалі на нейкія прапановы працы, але з гэтага нічога не выйшла - не было работы. Што ж, без работы не сцярпець. Ну і мы вырашылі ехаць абы-куды і самім шукаць працу. Такім чынам мы трапілі ў лес. Завязлі нас у такую пустэчу і загадалі рубаць лес. Пакінулі нас... а тут нікога няма, толькі птушкі спяваюць і звярына енчыць. Выехаць таксама не выедзеш - ні цягніка, ні людскіх сялібаў, няма да каго і загаварыць...

Пераначавалі мы неяк пад карчом і гаворым адзін аднаму: - «О, будзем памятаць, як тут рыс варылі...» Пасля зноў крыху прыснулі. Калі прачнуліся - чуем - нехта ходзіць па карчах. Думаем - можа індыянцы ўжо ідуць па нас... Глядзім і глядзім, але нічога не відаць. Аказалася, што былі гэта малыя звяркі, на чарапахі падобныя, якія вышлі паесці.

Праз нейкі час чуем, што нехта рубае дрэва. Найстарэйшы сярод нас трох - Шыманскі - кажа: - «Вы пачакайце, а я пабягу і пабачу, хто гэта рубае і як ён там абсталяваўся ў гэтым усім». Паляцеў... І што пабачыў? - Чалавек (аказалася, што з Валыні) сам, адзін рубаў дрэва. Паназіраў Шыманскі, як яму там вядзецца, прыгледзеўся ягонай хаціне, асабліва кухні. Прыбег да нас і гаворыць:

- «Вы тут бачыце той сітнік? - Рэжце яго нажамі і складвайце на кучу, а я


Аўтар успамінаў са сваім аўтам.

пабягу на вакзал, куплю нейкія прылады для працы, дрот, цвікі на хаціну».

Пайшоў наш Шыманскі, а мы рэзалі, рэзалі... Час ішоў, а Шыманскага ўсё не было. Пазней аказалася, што дзікія каровы яго заатакавалі. Так, што быў прымушаны уцякаць на дрэва. Са страху прасядзеў там шмат часу, пакуль звяры сабе не пайшлі.

Нарэшце Шыманскі вярнуўся і пачалі мы будаваць нашу хаціну з таго ж сітніку... Такую буду.

Падвечар, ні стуль, ні з сюль, пачалі над намі лётаць чайкі. А мы - стомленыя працай - пайшлі спаць (ложкі парабілі ўжо з патычча). Уначы - чуем - грымець пачало. Як жылі, мы такіх грымотаў ніколі не чулі. Пяруны білі дзе-папала. То ў дрэва, то ў балота... А мы ляжалі ў сваёй будзе і думалі сябе - калі пярун ударыць у нашу буду, хто можа, няхай уцякае абы-дзе і абы далей, можа такім спосабам адцягне пагрозу...

На нашае шчасце бура прайшла. Прачнуліся мы з усходам сонца. А на двары так ціха і прыгожа... Глядзім угару - а там лётаюць вялікія птушкі, як арлы, толькі шыя ў іх чорная а ўсё іншае белае...

У гэты дзень пачалі мы працу. Пазнаёміліся з іншымі асаднікамі. Аказалася, што нашымі суседзамі былі літоўцы і югаславы, нашых не было.

Рэзалі мы дрэвы і іх прадавалі. Час праходзіў на працы. Былі тут пяць месяцаў. Але што ж нам, маладым, сярод пушчы сядзець? Вырашылі ізноў падацца ў Буэнос Айрэс.

Заехалі ў сталіцу - а там далей няма працы. Неяк пазней знайшоў я працу ў аднаго жыда *(po polsku mówił)*. Але і тая работа была толькі па тое, каб з голаду не памерці. А тут трэба і аплаціць кватэру, і купіць нейкую вопратку ды іншае... Адным словам - жылося дрэнна.

Агульнае эканамічнае становішча ў той час у Аргенціне было падобнае як у Польшчы. Быў паўсюдны крызіс, панавала беспрацоўе. У Злучаныя Штаты Амерыкі тады ехаць забаранялі. Можна было ехаць толькі ў краіны Паўднёвай Амерыкі: ў Аргенціну, Бразілію.

Мінула крыху часу. Валодаў я ўжо трохі іспанскай мовай і пачаў шукаць канкрэтнай працы. Пазнаёміўся тады з адным чэхам. - *Ведаеш, што* - гаворыць ён мне, - *вучыся ты за шафёра, тады хутчэй знойдзеш працу і будзе табе лягчэй.* Паслухаў я яго і, падтрыманы на духу, пачаў вучыцца. Навуку закончыў вельмі паспяхова і хутка, экзамен здаў на першую катэгорыю. Але работы ўсё роўна не было. Звяртаўся я да аднаго, то да другога. Усюды толькі абяцалі, але каб прыняць - дык не.

Тады пазнаёміўся я яшчэ з адным чэхам. У яго былі дзве старыя машыны і ён запрапанаваў мне працу ў сябе як супольніку. Праз некалькі гадоў я крыху падзарабіў граша. Адзін жыд параіў мне купіць уласны самаход і на ім зарабляць. З яго дапамогаю я і так зрабіў. Хаця работы ўсё роўна не было замнога...

Прыйшоў 1939 год.

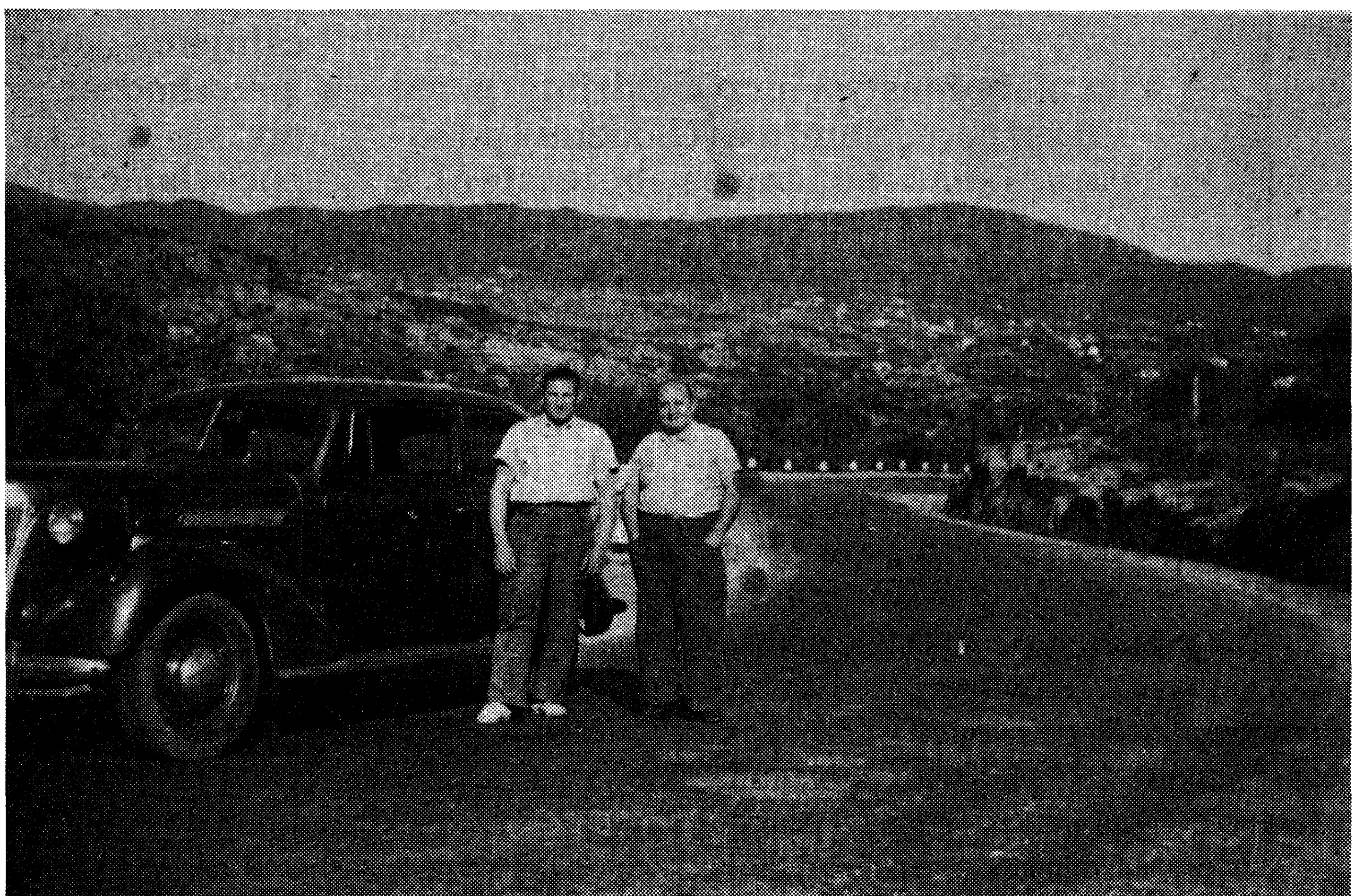
У Еўропе рыхтаваліся да вайны. У Аргенціну не даходзілі судны з матэрыяламі, на моры трываў «байкот». Тады жыў я ў літоўцаў, пасля ў іншых. Дрэнныя былі гэта кватэры, як у нас - прабачце - курнік: хаціна з паўцалёвых дошак, абітых бляхай, адно ваконца ў дзвярах.

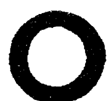
Праца-працай, але і адпачыць і павесяліцца таксама трэба было. Калі спазнаў я крыху Аргенціну, меў ўжо свой самаход - з калегай Гацкевічам ды аргенцінцамі ездзілі над мора Del Plata (Сярэбранае мора), 420 км ад Буэнас Айрэс. Бралі з сабою палатку, ежу, віно, піва... Прыгожа было глядзець на мора, асабліва на дэльфіны. Яны нібыта страшаць людзей, але калі - для прыкладу - нехта топіцца, дык яны выкідваюць яго на бераг.

А ў горадзе адпачывалі сярод сваіх. Было Таварыства імя Янкі Купалы (украінцы мелі Таварыства імя Тараса Шаўчэнкі, літоўцы - «Momentas»). Жылі мы як у адной сям'і - рыхтавалі супольныя абеды, патанцоўкі, гралі, спявалі...

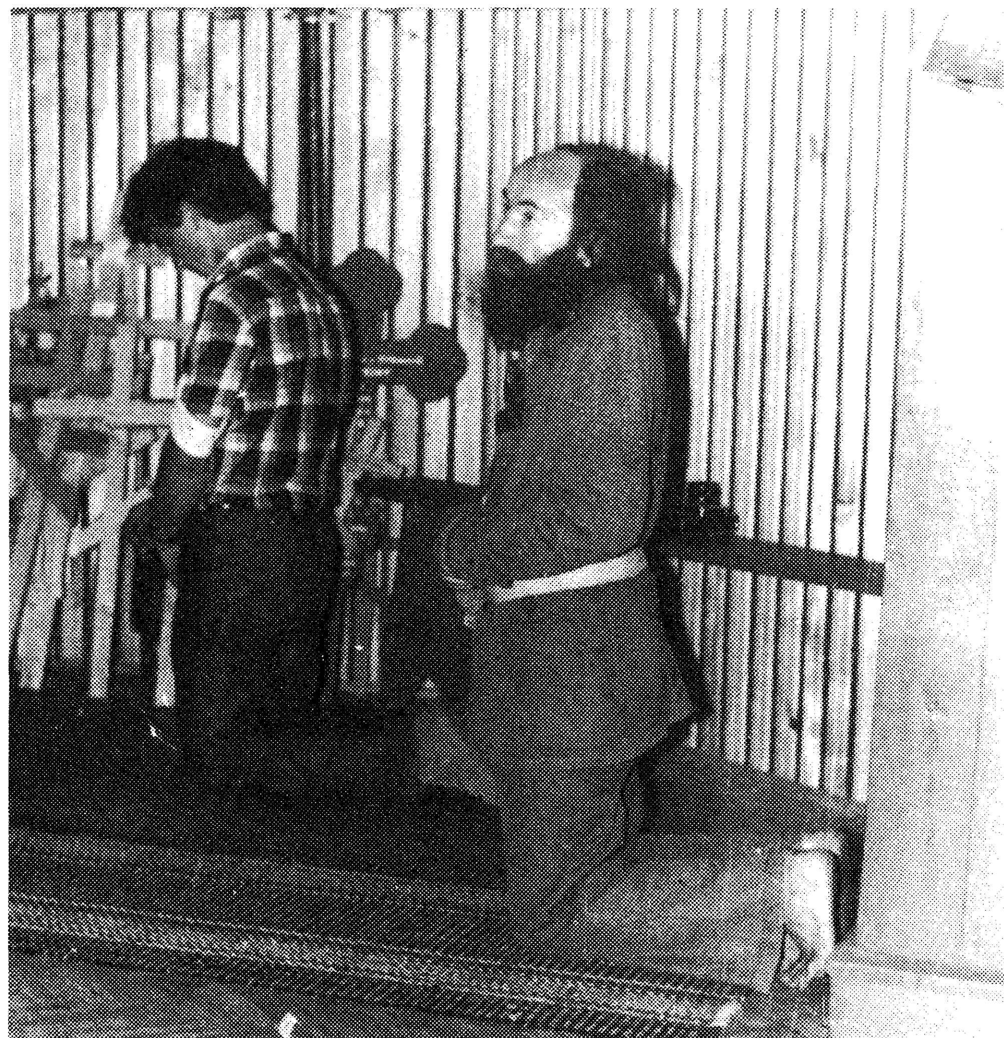
Аднак цягнула дадому. Калі адзін краян вяртаўся ў Мельнік, я папрасіў яго каб напісаў мне, што ў маіх бацькоў, як ім жывецца, ці можна вяртацца. У лісце, які я пасля атрымаў, ён пісаў (відаць па-п'янаму), што ўсё добра, работа ёсць. І я, узяўшы з сабою на некалькі гадоў адзежы, з Аргенціны адправіўся ў родныя мясціны. Але калі прыехаў, тут амаль усё аказалася не такім, як пісаў мне сябра. Быў 1950 год...

На аснове запісу **Анны Ярашук**
апрацаваў **Мікола Сахарэвіч.**


На фоне аргенцінскага краявіду.



O ZACHOWANIU SIĘ W CERKWI



Gdy uczestniczę w nabożeństwach w naszych cerkwiach, mimowolnie nasuwają mi się spostrzeżenia dotyczące zachowania się wiernych i duchownych. Niestety, często świadczą one o nieznajomości podstawowych zasad. Moim zamiarem nie jest osądzanie kogokolwiek, ale chciałbym pokazać, jak daleko odeszliśmy od podstaw, które wciąż przecież nas obowiązują. Niestety, albo nie zostały one na jakimś etapie przekazane, albo "po drodze" je zgubiono lub uproszczono.

Pierwszym przykładem może być stanie na kolanach, często czynione nie w odpowiednim czasie i miejscu. To samo dotyczy wielkich pokłonów. Przeważnie te czynności wiążą się z dobrą wolą modlących się, ale zwykła nieświadomość nie zwalnia nas niestety od poznania podstawowych zasad. Zaliczyłbym do nich czynienie znaku Krzyża, oddawanie pokłonów i stanie na kolanach. Ta ostatnia forma wyrażania swej religijności praktykowana jest szczególnie podczas czytania Ewangelii, w trakcie *"Otcze nasz"*, *"Iże Chieruwimy"*, czy też na wieczerni *"Nynie otpuszczajeszi"*. Trzeba podkreślić fakt, iż w prawosławiu praktycznie nie istnieje zwyczaj stania na kolanach - jest to zapożyczenie od rzymskich katolików. U nas natomiast istnieją **pokłony**: wielkie - kiedy dotykamy ziemi kolanami, i małe (inaczej - *pojasne*) - kiedy pochylamy się dotykając ziemi ręką.

Samo stanie na kolanach jest dopuszczalne właściwie tylko podczas specjalnych modlitw tzw. *krestopokłonnych* lub po wcześniej wypowiedzianych słowach duchownego: *Paki i paki, prekłonsze kolena... (Jeszcze i jeszcze, zegnijmy kolana...)*. W prawosławiu stanie na kolanach, a raczej pochylanie się do ziemi (czyli wielkie pokłony), związane są z *pokajanijem* (pokutą), poczuciem naszej winy wobec Boga, żalem i skruchą za grzechy. Dlatego też szczególnie są one związane z okresem postu. W Kościele rzymsko-katolickim natomiast stanie na kolanach wyraża żarliwą i usilną modlitwę. Są to więc dwa różne podejścia.

Modląc się, powinniśmy upodabniać się bardziej do Celnika, niż do Faryzeusza. Swoim zewnętrznym zachowaniem nie musimy zwracać uwagi innych osób. Podczas nabożeństwa, czyli wspólnej modlitwy, wszystkich nas obowiązują pewne zasady, których nie wolno omijać poprzez zachowanie indywidualne. Do tego celu bardziej może służyć nasza osobista modlitwa w domu, gdzie w samotności możemy robić wiele pokłonów, stać na kolanach.

Znany wśród naszych wiernych **o. Roman** - mnich rosyjski - podczas swego pobytu na Białostocczyźnie powiedział, iż większą uwagę należy zwracać na post, a nie na zewnętrzne przejawy uczuć religijnych jak np. stanie na kolanach (tym bardziej, iż nie jest to tradycja prawosławna).

Druga zasada dotyczy zakazu robienia wielkich pokłonów (czy też stania na kolanach) w niedziele oraz w dni świąteczne, a szczególnie w Święta Pańskie (Jezusa Chrystusa) oraz w okresach:

- **przy wchodzeniu i wychodzeniu z cerkwi żegnamy się trzy razy oraz robimy trzy małe pokłony (w poście - trzy wielkie),**
- **na nabożeństwa przychodzimy przed ich rozpoczęciem, a wychodzimy po *odpustie* (słowa kończące nabożeństwo), a nigdy przed końcem, zwłaszcza w czasie *Priczastija* (Eucharystii),**
- **w dniu, w którym przyjęliśmy *Pryczastije*, nie stajemy na kolana oraz nie całujemy ikon,**
- **przechodząc przed ołtarzem odwracamy się w jego stronę i żegnamy się, pochylając głowę.**

• Podczas błogosławienia Krzyżem, Ewangelią, ikoną, czaszą, żegnamy się i pochylamy głowy, a kiedy duchowny błogosławi ręką, świecą bądź kadzidłem w stronę wiernych, pochylamy tylko głowę, bez czynienia znaku Krzyża.

• Znak Krzyża bez pokłonów robimy na początku czytania Ewangelii, Apostoła oraz innych fragmentów Pisma Świętego, na początku "Symbolu Wiary" oraz przy słowach *Christos istinnyj Boh nasz...*

• Pokłon mały bez znaku Krzyża czynimy podczas słów *Mir wsiem...* **oraz podczas błogosławieństwa świaszczennika jak też przy słowach diakona** *I wo wieki wiekow.*

• Żegnać się nie wolno w czasie psalmów i podczas śpiewu. Znak Krzyża i pokłony powinniśmy czynić po zakończeniu śpiewu, a nie przy jego ostatnich słowach. W naszej rzeczywistości jest to jednak praktycznie niemożliwe.

• Znak Krzyża z wielkim pokłonem czynimy podczas Liturgii na początku *Dostojno i prawiedno...*, **w końcu modlitwy** *Tiebie pojem...*, **na zakończenie** *Dostojno jest'* **lub** *Zadostojnika*, **na początku** *Otcze nasz*, **przy wynoszeniu Świętych Darów dla** *Priczastija* **oraz przy słowach** *Wsiegda, nynie i prisno* **na** *Utreni* **i** *Wsienoszcznoj*, **przy słowach** *Bohorodicu i Matier' Swieta...*, **a także przy modlitwie Św. Jefrema Syryjczyka.**

- od Bożego Narodzenia do przedednia wigilii Chrztu Pańskiego (tzw. *Swiatki* - Święte Dni),

- od Paschy do Pięćdziesiątnicy (Dnia Św. Trójcy).

Niedziela jest dniem, kiedy wspominamy Zmartwychwstanie Chrystusa, jest to więc dzień radości. Robienie zaś wielkich pokłonów związane jest z poczuciem żalu, smutku, pokuty. Nie możemy więc postępować tak w dni świąteczne, mamy do tego dni powszednie. Wyjątek stanowią tylko święta Przemienienia Pańskiego i Podwyższenia Krzyża oraz III Niedziela Wielkiego Postu (tzw. *Krestopokłonnaja*).

O zakazie czynienia wielkich pokłonów tak mówi Apostoł Paweł:

Już nie jesteś niewolnikiem, lecz synem - synowi zaś nie wypada oddawać niewolniczej czci. (**Gal. 4,7**). Warto też przytoczyć postanowienie I Soboru Powszechnego (Nicea, 325 r.). W kanonie 20 jest następujące stwierdzenie:

Ponieważ znajdują się tacy, co w dniu Pańskim i w dniach Zesłania Ducha Świętego zginają kolana, Święty Sobór postanawia, celem zaprowadzenia we wszystkich eparchiach powszechnej zasady, że wszyscy powinni zanosić do Boga modły w pozycji stojącej.

Tak mówi Sobór Powszechny, najwyższy autorytet i władza Cerkwi Chrystusowej na ziemi.

W okresie Wielkiego Postu nie powinniśmy czynić wielkich pokłonów nie tylko w niedziele, ale także w soboty (dokładniej: od wieczerni w piątek do wieczerni w niedzielę). W tych dniach nie mówimy przecież nawet wielkopostnej modlitwy św. Jefrema Syryjczyka z wielkimi pokłonami. Dlaczego? Ponieważ sobota i niedziela w Wielkim Poście są dniami, kiedy post jest lżejszy. Od pozostałych dni tygodnia różni je między innymi to, że tylko wówczas celebruje się pełną Liturgię (św. Jana Złotoustego lub św. Bazylego Wielkiego), a duchowni zmieniają swoje szaty z ciemnych na jaśniejsze. Po raz ostatni przed Zmartwychwstaniem, wielkie pokłony z modlitwą św. Jefrema Syryjczyka robimy w Wielką Środę (wyjątek stanowią późniejsze pokłony przed Św. *Płaszczanicą*.

Nawet te podstawowe zasady tu omówione, potwierdzają wielką mądrość i głęboki sens Świętej Tradycji. Mimo, że przetrwały do naszych czasów - wielu z nas ich nie zna i z różnych przyczyn nie chce przekazać innym.

Powyższe zasady są dokładnie omówione w szeroko dostępnej literaturze cerkiewnej np. wydawanej przez Bractwo Młodzieży Prawosławnej.

NASZY PRYCHODY

TYNIEWICZE DUŻE
(ТЫНЕВІЧЫ ВЯЛІКІЯ)
(dekanat Narew)
- Św. Apostoła Łukasza, cerkiew z XVIII w.

WASILKÓW
(Васількаў)
(dekanat Białystok)
- Świętych Apostołów Piotra i Pawła, obecna świątynia pochodzi z **1853** roku.

WERSTOK
(Вэрсток)
(dekanat Hajnówka)
- Podwyższenia Krzyża Pańskiego, z **1766** r. We wsi Opaka Wielka znajduje się cerkiew Narodzenia N.M.P. z 1960 r.

WIERZCHLESIE
(Вярхлессе)
(dekanat Sokółka)
- Parafia powstała w sierpniu **1992** r. po podziale parafii Sokółka. Cerkiew p.w. św. Jerzego z 1869 r.

WÓLKA WYGONOWSKA
(Волька Выганоўская)
(dekanat Bielsk Podlaski)
- Św. Archanioła Michała z 1686 r.

WYSOKIE MAZOWIECKIE
(Высокамазавецк)
- Narodzenia N.M.P. z **1533** r. Parafia nie istnieje.

Rodzi się prawosławny człowiek...

Pryczaszczenije

Ochrzczony i *miropomazany* w dniu wprowadzenia do Cerkwi - *wocerkowlenija*, przyjmuje również sakrament św. *Pryczaszczenija* (św. Eucharystii). Jest to pierwsze św. *Pryczaszczenije* nowego członka wspólnoty. Dlatego też wprowadzenie odbywa się zawsze podczas św. Liturgii.

W czasie św. Liturgii jest wspominane całe życie Jezusa Chrystusa. Źródłem św. Liturgii jest Wieczerza Pańska, w czasie której Jezus Chrystus ustanowił Sakrament Eucharystii Świętej. W Wielki Czwartek, po umyciu nóg uczniom, na znak pokory *Jezus wziął chleb i pobłogosławił, łamał i dawał uczniom i rzekł: Bierzcie, jedzcie, to jest ciało moje. Potem wziął kielich i podziękował, dał im, mówiąc: Pijcie z niego wszyscy: Albowiem to jest krew moja nowego przymierza, która się za wielu wylewa na odpuszczenie grzechów* (**Mat. 26, 26-28**). Na zakończenie Chrystus przykazał uczniom - *To czyńcie*

→

na moją pamiątkę (**Łk. 22,19**). Apostołowie, zgodnie z pleceniem Jezusa Chrystusa, sami sprawowali św. Eucharystię i nakazywali jej sprowowanie chrześcijanom.

Eucharystia jest Nowym Przymierzem z Bogiem przez Jezusa Chrystusa, który sam powiedział: *ten kielich to Nowe Przymierze we krwi mojej* (**Łk. 22, 20**). Jest to również ofiara za grzechy całego świata, za żywych i umarłych oraz dziękczynienie za wszystkie Boże dobrodziejstwa, których celem było odnowienie duchowej więzi z Bogiem.

Przystępując do Komunii Świętej, chrześcijanie głoszą śmierć Zbawiciela, lecz nie jest to zwykłe wspomnienie, pamiątka. Każdorazowo Sakrament św. Eucharystii potwierdza rzeczywistą obecność Syna Bożego w Jego Cerkwi: *Kto spożywa moje Ciało i Krew moją pije, trwa we Mnie a Ja w nim* (**J. 6, 56**). Chleb i wino - dary złożone w Eucharystii, stają się ofiarą Nowego Przymierza, przez które Chrystus jednoczy się z nami, a my z Chrystusem.

Istotą Sakramentu św. Eucharystii jest to, że pod postacią chleba i wina wierni przyjmują prawdziwe Ciało i prawdziwą Krew Chrystusa. Jezus Chrystus sam zapowiedział: *Ja jestem Chlebem żywym, który zstąpił z nieba... Chlebem, który Ja dam, jest moje Ciało za życie świata... Ciało moje jest prawdziwym pokarmem a krew moja jest prawdziwym napojem* (**J. 6, 51,55**).

Święta Eucharystia jest również rękojmią nieśmiertelności, życia wiecznego, zgodnie ze słowami Chrystusa: *Jeżeli nie będziecie spożywali Ciała Syna Człowieczego i nie będziecie pili Krwi Jego, nie będziecie mieli życia w sobie. Kto spożywa moje Ciało i pije Krew moją, ma życie wieczne, a Ja go wskrzeszę w dniu ostatecznym* (**J. 6, 53-54**). Na tej podstawie Cerkiew prawosławna udziela tego sakramentu nie w wieku 8-9 lat, jak to czynią rzymscy katolicy, lecz poczynając od momentu *wocerkowlenija*. **cdn.**

o. J.F.

Календарыюм святаў

н.ст./ст.ст.

11.IV/29.III. Уваход Гасподні ў Ерусалім. *(Вербніца).*

2.IV./30.III. Пачатак Вялікага Тыдня.

15.IV./2.IV. Вялікі Чацвер. Успамінанне Тайнай Вячэры.

16.IV./3.IV. Вялікая Пятніца.

18.IV./5.IV. Уваскрасенне Господняе. *Вялікдзень.* Гэта **Свята Святаў** і ў гэты дзень храмавых і прыхадскіх святкаванняў не бывае. Прыхадское свята ў прыходзе Сонечны Сток (там будуюць царкву Уваскрасення Збавіцеля - наследніцу разбуранага Уваскрэсенскага храма, які находзіўся на вуль. Сянкевіча), пераносіцца на наступную нядзелю.

У Бельску Падляшскім у Уваскрэсенскім храме на вуль. Траўгута (з'яўляецца другім кафедральным храмам у епархіі) прыхадское свята ушаноўваецца на трэці дзень Вялікадня.

20.IV./7.IV. Трэці дзень Вялікадня. Памінанне памёршых на могілках на Выгодзе ў Беластоку а таксама ў Мельніку.

25.IV./7.IV. Апостала Фамы. У гэты дзень адбываюцца памінкі памёршых на могілках многіх прыходаў (у Беластоку - у Дайлідах).

2.V./19.IV. Св. Жон Міраносіц. Прыхадское свята ў Чорнай Беластоцкай.

3.V/20.IV. Муч. Гаўрыіла Заблудаўскага. Свята Брацтва праваслаўнай моладзі Беластоцка-гданскай епархіі.

6.V./23.IV. Муч. Юрыя. Асабліва святкуюць гэта свята ў Кажанах, Юраўлянах, Подварках, Супраслі (могілкі), Кляшчэлях, Ласінцы, Семяноўцы, Чыжах, Жэрчыцах, Парцаве і Стрыках.

Szanowna Redakcjo "Czasopisu"

Zapoznając się z "Czasopisem" nr 2/93, przeczytałem zamieszczony w nim artykuł o polskim obozie koncentracyjnym istniejącym w Białymstoku w latach 1919-21. Niżej podaję kilka informacji na temat tego obozu. Po 1989 roku, w okresie "mody" na wspomnienia z okresu II Rzeczypospolitej, wielu znajomych - ludzi starszych wiekiem - opowiadało mi o swoich przeżyciach i wydarzeniach, których byli świadkami. Poniższe informacje pochodzą głównie z tych opowiadań.

Jednostki armii rosyjskiej, przed I wojną światową stacjonujące w Białymstoku, posiadały w dzielnicy Pietrasze (na terenie obecnego cmentarza miejskiego i pobliskiego lasu) swoje obiekty wojskowe - między innymi drewniane baraki-ziemianki, częściowo obwałowane ziemią. Po wkroczeniu wojsk polskich w 1919 roku w tych barakach przetrzymywano jeńców wojennych, członków różnych ugrupowań zbrojnych i politycznych uznanych za antypolskie i antyustrojowe. Wśród nich byli także prawosławni duchowni zajmujący nieprzejednaną postawę wobec władz polskich (przeważnie żądając zwrotu obiektów sakralnych i majątku cerkiewnego pozostawionych przez Kościół prawosławny w czasie odwrotu wojsk rosyjskich, a przejętych jako *mienie porosyjskie* przez rząd polski). Obiekty ochraniali żołnierze w mundurach Wojska Polskiego. Poprzednio na miejscowym cmentarzu grzebano żołnierzy

Моўныя дылемы

Двухмоўе

Успамінаю, як гэта пачыналася колькі гадоў таму назад. „У беларусаў — дзве родныя мовы" (а чаму не тры, пяць, дзесяць?). „Руская мова — мова міжнацыянальных зносін" (а калі паміж тутэйшымі палякамі і беларусам гутарка ідзе па-беларуску ці па-польску, якая мова тады міжнацыянальная?). „На Беларусі існуе білінгвізм". Пра ўсё гэта — пішацца побач.

różnych armii oraz osoby wyznań nie posiadających w pobliżu swoich cmentarzy. Po 1919 roku niemal codziennie grzebano tam zwłoki zmarłych w obozie. Kopano dla nich duże doły, do których wrzucano zwłoki, bez żadnego ceremoniału zasypywano je ziemią i równano teren nie pozostawiając żadnych nasypów-mogił. Czy byli to zmarli śmiercią naturalną, czy też zabici - tego moi rozmówcy nie wiedzieli. Szczególnie dużo w zbiorowych mogiłach grzebano w końcu czerwca i w lipcu 1920 roku.

Z chwilą zbliżania się do Białegostoku armii bolszewickiej obóz opustoszał. Dopiero w drugiej połowie sierpnia 1920 roku - po powrocie wojsk polskich - ponownie w tych barakach-ziemiankach powstał obóz. Poza jeńcami armii bolszewickiej przebywali już tam wtedy przedstawiciele inteligencji mniejszości narodowych, członkowie różnych “rewkomów”, żołnierze Armii Czerwonej, którzy przeszli na stronę polską (miejscowa ludność nazywała ich “kozakami” lub “bałachowcami”) oraz członkowie innych grup oporu przeciwko rządowi polskiemu. Były tam też przetrzymywane osoby, które nie stawiły się do Wojska Polskiego oraz dezerterzy. Grupy jeńców wywożono do dzielnicy Skorupy, gdzie w stawach nad rzeką Białką i Dolistówką (obecnie trawnik-łąka wzdłuż ulicy Piastowskiej) ich rozstrzeliwano. Stawy te były wykopane w okresie okupacji niemieckiej w latach 1915-1918 i wykorzystywane przez Niemców do pławienia koni. Po każdej egzekucji trupy przysypywano ziemią, a stawy później były zasypywane nieczystościami zwożonymi z miasta Białegostoku.

Na cmentarzu zaś znów grzebano osoby zmarłe w obozie, tak jak poprzednio - w dużych dołach, nie pozostawiając żadnych śladów pochówku.

Po jakimś okresie obóz znów opustoszał. Wśród miejscowej ludności były pogłoski, że tych, którzy pozostali przy życiu, wywieziono do innych obozów (m.in. do Hajnówki).

Białostocki obóz zaludnił się ponownie w latach 1926-29. W tym okresie policja zwoziła do tych baraków-ziemianek inteligencję białoruską i ludność z okolicznych wsi białoruskich (moi rozmówcy wspominają, że była bardzo biednie ubrana, często w łapciach lub boso). Byli to działacze i członkowie organizacji społeczno-oświatowych jak Towarzystwo Szkoły Białoruskiej i politycznych jak Hramada. Sądzono ich w sądzie przy ul. Warszawskiej (po przeniesieniu z ulicy Mickiewicza, gdzie urządzono gimnazjum). Na rozprawy policja pędziła więźniów grupami, ulicami: Wasilkowską, Sienkiewicza, Warszawską. Wygląd, sposób konwojowania wzbudzał sensację oraz wiele krytycznych komentarzy, dlatego też później zaczęto aresztowanych przewozić specjalnym transportem. Początkowo rozprawy sądowe były jawne. Zapadające wyroki nie były wysokie - rok lub dwa lata więzienia. Wygląd skazanych budził ogólne współczucie. W większości byli to analfabeci - dokumenty podpisywali krzyżykami. Stawiany zarzut ("przynależność do wywrotowej organizacji") wobec poziomu umysłowego i wyglądu sądzonych nawet wśród przesłuchujących rodził wątpliwości co do realnego zagrożenia ich działalności dla państwowości polskiej. Z tego też względu później ograniczono wolny wstęp na salę rozpraw, a niektóre posiedzenia organizowano nawet przy drzwiach zamkniętych.

W latach trzydziestych baraki-ziemianki opustoszały. Pozostawiono je bez nadzoru, w związku z czym miejscowa ludność rozszabrowała drewno. Powstałe doły były widoczne jeszcze w latach 1939-41.

Stały czytelnik

Od redakcji:

List Pana wniósł wiele cennych informacji na temat funkcjonowania obozu “Stacja rozdzielcza”. Jednocześnie zwracamy się o pomoc do tych wszystkich, którzy mogą dostarczyć nowych informacji na ten temat.Być może uda się nam wspólnie ustalić miejsce pochówku zmarłych więźniów obozu koncentracyjnego w Białymstoku i oddać hołd ich męczeńskiej śmierci.

Gwarantujemy anonimowość.

Такім чынам, двухмоўе. Няма аніякага сумнення, што цяперашняя моўная сітуацыя на Беларусі характарызуецца менавіта гэтым тэрмінам.

Аднак у паваенныя часы ў нашым краі не было дый не магло быць білінгвізму. Білінгвізм — гэта двухмоўе, пры якім дзве ідыёмы (мовы, дыялекты, гаворкі і г.д.) знаходзяцца ў адносным равенстве ў сферы ўжывання. Напрыклад, уся візуальная інфармацыя (шыльды, аб'явы, рэклама etc.) — двухмоўная, у школах аднолькава грунтоўна вывучаюцца абедзве мовы, большасць носьбітаў ідыёмаў свабодна валодае і адной, і другой мовамі. Адным словам, усе ці амаль усе галіны жыцця абслугоўваюцца двумя мовамі.

Ці было такое ў рэспубліцы? Думаю, нават заціяты абаронца дзяржаўнага двухмоўя адкажа: не. **Што ж за моўная сітуацыя склалася пасля другой Сусветнай вайны?**

Напрыканцы 30-ых гадоў пачала мяняцца моўная палітыка ў БССР. Ад дзяржаўнага шматмоўя (беларуская, ідыш,руская, польская) кіраўніцтва адмовілася. Распачалося рэзкае звужэнне сферы ўжывання польскай, яўрэйскай і беларускай моў. Ужо праз адносна невялікі тэрмін усе „прывілеі" ў моўным і культурным жыцці нерускіх народаў Беларусі былі скасаваны. Працэс двухвекавой русіфікацыі ўступіў у апошні, завяршальны перыяд.

І, як вынік, узнікла моўная сітуацыя, якая характарызуецца дыглосіяй. Што яна сабой прадстаўляе? Гэта адначасовае суіснаванне ў грамадстве двух моў ці двух формаў адной мовы, якія ўжываюцца ў розных функцыянальных сферах. У адрозненні ад білінгвізма і шматмоўя, яна дапускае абавязковую свядомую ацэнку гаворачымі сваіх моўных утварэнняў (моў; дыялектаў; мовы і дыялекта; літаратурнай мовы і яе варыянта). Пры такой ацэнцы носьбіты гэтых імён звычайна лічаць адну мову добрай (напрыклад, у нашым выпадку „великий и могучий", „богатый" і г.д.), а другую — горшай („вясковая", „мужыцкая", „штучная", „непрыгожая" і да т,п.)

Функцыянальна выкарыстанне рускай ды беларускай моў да апошняга часу было розным. Беларусы хоць у масавай свядомасці ямчэ не адмовіліся ад беларускай мовы як роднай, але ўжо даўно і ўпарта „маўчаць па-беларуску". Грамадска-палітычнае, эканамічнае, культурнае, навуковае, спартыўнае жыццё — гэта тыя сацыяльныя сферы, дзе амаль безраздзельна пануе руская мова. Яна стала дамінуючай (металектам). За беларускай жа мовай засталіся нешматлікія сродкі масавай інфармацыі, абслугоўванне часткі сістэмы народнай асветы, культуры. Адзіным асяроддзем, якое доўга з'яўляецца „запаведнікам"б дзе пакуль жыве нацыянальная мова, стала нешматлікае літаратурнае. Дзе-нідзе трымаецца беларускасці і вёска, асабліва заходнебеларуская.

Далейшае існаванне такой дыглоснай моўнай сітуацыі прывядзе да знікнення нацыянальнай мовы беларусаў ужо ў будучым стагоддзі. І толькі прынцыпова новая моўная палітыка Беларускай дзяржавы дапаможа выратаваць беларускае слова ад згубы, ад забыцця. Праграма такой палітыкі ўжо ёсць: Закон аб мовах і іншыя дзяржаўныя дакументы па нацыянальнаму Адраджэнню. Бракуе толькі шчырых яе выканацаў у эшэлонах улады.

Юрась Сцяпанаў,

TAJEMNICE NAZW WŁASNYCH

Nazwy geograficzne od wyrazów
stok, stoczek, potok, ponik

Na terenie Polski występuje około 55 jedno- i ponad 110 dwuczłonowych nazw osiedli urobionych od wyrazu *stok, stoczek*. Największe ich zagęszczenie obserwujemy na Mazowszu wschodnim, Podlasiu i Lubelszczyźnie, stanowią one tu 87% spośród wszystkich ojkonimów (*ojkonim* 'imię własne każdej osady') *z apelatywem stok*. W klasyfikacji semantyczno-znaczeniowej Witolda Taszyckiego omawiane nazwy zaliczane są do grupy nazw topograficznych. Nazwy topograficzne wyrażają właściwości topo- lub geograficzne osady i obejmują kilka węższych podgrup znaczeniowych mieszczących się w tym określeniu. Można wyróżnić trzy podgrupy znaczeniowe nazw topograficznych:

a) Nazwy od naturalnych obiektów geograficznych, od wyglądu, ukształtowania terenu, cech gruntu lub okolicy, od fauny i flory, np. *Borek, Grabowiec, Moczydły, Ostrówek, Wierzchlesie* itp.

b) Nazwy wskazujące na położenie względem innych obiektów terenowych, typu: *Podleńce*, osada położona pod wsią *Leńce, Podsupraśl, Zabłocie, Zalesie* itp;

c) Nazwy miejscowe przeniesione z nazw wodnych (głównie rzek) na nowopowstałe osady, np. *Bielsk*, od rz. *Biała, Bronka*, od rz. *Bronka, Czarna* (Cerkiewna, Średnia, Wielka), *Narew, Niewodnica* itp.

Nazwy *Stok, Stoczek, Białostoczek, Białystok, Czarnystok, Górnystok, Istok, Krzywystok, Różanystok, Ponikłystok, Sadowystok, Werstok* i inne mieszczą się w podgrupie nazw topograficznych przeniesionych z nazw wodnych, głównie rzek. Dawne osadnictwo puszcz i przyległych terenów odbywało się zgodnie z przyrodzonymi warunkami terenowymi, posuwało się w kierunku biegu rzek, strumieni, potoków, które na Mazowszu i Podlasiu zwano przeważnie *stokami*. Później rzeczki i rzeki wykorzystywano przy wytyczaniu i określaniu granic posiadłości. Większe potoki przepływające przez długie doliny, nad którymi powstało szereg oddzielnych wsi, miały także ważne znaczenie gospodarczo-administracyjne. *Potoki* i *Stoki* zaczęły oznaczać już nie pojedyncze osady, lecz rejony, okolice, a faktycznie szlaki wodne, trakty osadnicze, na podobieństwo litewsko-białoruskich i ukraińskich suchych "traktów", służących zarówno celom komunikacyjnym, osadniczym, jak i gospodarczym.

Apelatyw stpol. i gwarowy *stok, stoczek* posiada wiele znaczeń bliskich sobie, jak 'strumyk, ściek, źródło; pochyłość, zbocze; dorzecze, zlewisko', por. stukr. i strus. *istok, istočnikъ* 'źródło, potok'. Niemal wszystkie znaczenia wskazują na bieg wody, a także spadzistość lub pochyłość terenu. Natomiast treść mieszcząca się w wyrazie *potok* zawsze oznacza bieg wodny, przy czym *potok* zazwyczaj oznacza bystry, wartki, czasem nawet gwałtowny strumień, wodę toczącą się z góry na kształt bystrej rzeki. Terenem największej produktywności nazw topo- i geograficznych urobionych od wyrazu *potok* była Małopolska. Według danych zaczerpniętych ze *Słownika geograficznego Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich* (t. I-XV, Warszawa 1880-1902), spośród około 70 jednoczłonowych nazw miejscowych umieszczonych w tym *Słowniku* aż 90% nazw znajduje się w Małopolsce. W liczbie tej mieści się kilkanaście nazw od wyrazu *potok* na Ukrainie.

Pokrewnymi i bliskoznacznymi nazwami geograficznymi w stosunku do *Stok, Stoczek, Białystok, Czarnystok* są nazwy powstałe od wyrazów pospolitych *potok* i *ponik*, które również oznaczają wody pły-

SOKRAT JANOWICZ

DOLINA PEŁNA LOSU

-10-

U dzisiejszych młodzieniaszków widzę wiele irytującej rozlazłości i ciamajdztwa. A ich krętactwa są bez wyrazu. Kiedy na przykład ja robiłem balona z rodziców na konto pieniążków, to nigdy po to, żeby mieć za co porzygać się czy zaszpanować czekoladkami przed dzierlatką. Te wycyganiane sumki nie lądowały na szynkwasie w peryferyjnej mordowni, a już absolutnie wykluczone były składkowe seanse u przystępnej dziwki. Co poniektórzy - też prawda - dawali się wpuścić w te maliny, tęgo potem żałując swojej łatwowierności: płacić, to płacili, lecz korzystał za nich ktoś trzeci.

W miejscu gdzie dzisiaj stoi hotel "Cristal", wznosił się spory gmach z niebrzydką elewacją. Ociupinkę przeszkadzał w poszerzeniu ulicy Lipowej, więc rozwalono cały w diabły, i radośni murarze ulepili obecne straszydło. Lecz zanim do tego doszło - na rok czy dwa przed upragnionym przez lud zgonem Ojca Narodów - zdążyłem zoczyć na parterze owej budowli księgarenkę, co przetrwała pożogę wojenną i powstanie w getcie, lecz nie przeżyła... odbudowy. Nabyłem w niej, o ile pamięć mię nie zawodzi, broszurkę z balladami i romansami Adama Mickiewicza. Z wolnej i nieprzymuszonej woli, co - być może - nie byłoby aż tak znaczące dla pamiętania, gdyby nie ta okoliczność, że tylekroć krążyłem przed witryną, dopóki przełamałem w sobie nieśmiałość, by wejść do środka, truchtem, za jakimś klientem. Rozdziawiłem się, zadziwiony, że jest taki kram, bez żadnych beczek ze śledziami, półek z cukierkami (w naszej dolinie dodawano książczynę do kilograma cukru mączki, to jest konstytucję PRL w białoruskim przekładzie). Tym swoim odkryciem - jeść chleb ze sprzedaży książek! - podzieliłem się ze swojakami w święta. Jednakowoż nie dano mi wiary energicznie demaskując jako łgarza, co zamyślił kpić z trudu prostych ludzi na dostatek powszedni. Uniknąłem wygadania się, gdzie przepuściłem część subsydium, skąpo odliczanego z domowych zasobów. (Zwalało się winę na niemądre ciało pedagogiczne, które zmusza do posiadania fury podręczników!) Wiedza przywożona pod słomiane strzechy powodowała zadrażnienia, kończące się - w łagodniejszych swych wersjach - reprymendą, by zamiast mądrzalstwa myśleć o zżęciu owsa za chutorem Stockiego i wyniesieniu snopków na drogę, kręty tam bowiem dojazd, wywrotne dla wozów pobocze... Po jazgotliwych awanturach prześwitywało w mojej łepetynie, że posłano mnie do szkół nie po to, abym czegoś się nauczył; to była inwestycja nie w moje oświecenie, lecz w jakie takie przekopanie się na szlak do bardziej ludzkiego bytu. Papierek absolwenta Technikum Mechanicznego stanowił glejt. Okaziciel niniejszego euforycznie wymachiwał ponadto skierowaniem do pracy, którego nie śmiano zlekceważyć. Od tego momentu przyobywatelniano się jak gdyby do drugiego państwa w tym samym. Należały ci się w nim od zaraz: pensja, mieszkanie, wczasy, meble i ubranie na raty, wycieczki, zasiłki i pożyczki (w tym i bezzwrotne). W zamian podlegałeś tylko - ustawowemu czasokresowi pracowniczemu. Wieśniak w międzyczasie z pokorą znosił bezprawie. Idąc za nieuniknionym tokiem rozumowania, typowym dla bezsilnych, uzasadniał ów powrót pańszczyzny słoną ceną, jaką przyjdzie zapłacić za możność prześwietnej odmiany losu dla swych dziatek i wnucząt. Ujrzeć ich przed śmiercią w przepychu pańskości, warte było, w jego mniemaniu, samounicestwienia się. Komunizm naiwny, obficie czerpiąc z socjalizmu utopijnego, właściwie miał do przezwyciężenia jedyną przeszkodę: klasę chłopską, jako matecznik kapitalistycz-

nące. Wyraz *ponik*, zbliżony swym znaczeniem do apelatywów *stok* i *potok*, różnił się od nich tym, że oznaczał bieg potoku, strumienia, który nagle niknął, ginął w terenie, uchodząc w szczelinę podziemną.

Na Białostoczyźnie ślady wyrazów *potok* i *ponik* odnajdujemy w nazwach miejscowości: *Potoka, Patoki, Potoczyzna* oraz *Ponikła, Poniklica,* a pod Zambrowem w woj. łomżyńskim w nazwie: *Górskie Ponikły Stok* (= *Ponikłystok*).

Nazwy od apelatywów *stok, stoczek, potok, ponik* mogą być proste i złożone, pisane łącznie i rozdzielnie, jednolite i niejednolite pod względem znaczeniowym i formalnym. Oto ich w miarę pełne zestawienie ze wskazaniem znanego mi pierwszego zapisu w źródłach. Należy zaznaczyć, iż osady tu wymieniane mogły istnieć dużo wcześniej niż ich poświadczenia w dokumentach. Nie zawsze ekscerpcja źródeł jest pełna. Źródła dotyczące nazw regionu białostockiego są bardzo rozproszone ze względu na zmienną przynależność terenów do różnych jednostek administracyjnych i organizmów państwowych. Oprócz bibliotek i archiwów polskich, dane o nazwach miejscowości znajdują się w archiwach Litwy, Białorusi, Ukrainy, Rosji i innych państw. Najciekawsze informacje zawarte są w licznych rękopisach o dziejach puszcz Wielkiego Księstwa Litewskiego, opisach i rewizjach, pomiarach włócznych dóbr królewskich i książęcych, popisach wojsk, inwentarzach starostw i dóbr prywatnych ziemskich i kościelnych, a także w taryfach podatku podymnego i pogłównego etc.

Nazwy jednoczłonowe od apelatywu *stok, stoczek*

Stok, wieś, woj. białostockie, gm. Korycin. Osada powstała zapewne dopiero w końcu XIX wieku, ponieważ nie ma jej na mapie Karola de Perthéesa z 1795 roku. Notuje ją tylko *Słownik geograficzny...* t.XI, s. 357, jako wieś w gm. Ostra Góra, pow. sokólskiego.

Stock, wieś, woj. biał., gm. Dąbrowa, gwarowo też *Stock*. Wieś leży u źródeł rzeczki zwanej w Harasimowiczach: *Vistʹok*, zaś na miejscu, po prostu: *Kalʹuha*, dopływ rz. Siderki. Jej dawna nazwa brzmiała: *sioło Stockie*, które miało 4 włóki ziemi oprócz włók szlacheckich i należało do włości Kamionka, leśnictwa nowodworskiego. Nazwa *Stockie sioło* z lat 1650, 1744, w roku 1784 notowane jest w postaci *Stock* i należy do zakonu ks. Dominikanów. Dawna postać nazwy swoją formą przypomina nazwy wsi: *Borowskie* od nazw. *Borowski,* a to z kolei od wsi *Borowo* w chwili jej założenia. Tu również nazwa pierwotnej osady brzmiała zapewne *Stok*, a późniejsza forma jest przymiotnikiem od niej w liczbie mnogiej i określała jej mieszkańców: *Stocki - Stockie,* tj. *Stoccy.*

Istok, wieś, woj. biał., gm. Narew, gw. *Istʹok.* Pierwszą wzmiankę o wsi znajdujemy w spisie domów i podatku podymnego z lat 1775-1789 w parafii Narew. Nazwa wsi = strus. apelatywowi *istokъ*, zob. wyżej objaśnienie.

Istok, wieś, woj. biał., gm. Dubicze Cerkiewne, gw. *Istʹuok*. Wieś założono przed 1570 rokiem w wołości leśnictwa bielskiego, w 1576 roku miała ona 30 włók gruntu nader podłego, a z tych pozostawało pustych 6,5 włók. Sioło *Stok* notowane w latach 1576, 1616, 1772 w późniejszych źródłach brzmi już *Istok*, np. w latach 1775-1789, w wieku XIX i dziś.

Stoczek, kol. wsi Soroczy Mostek, woj. biał., gm. Janów, ma kilka domów i nazywana jest przez miejscową ludność *Stoček* albo *Karčʹe*. Osada powstała w drugiej połowie XX wieku.

Stoczek, wieś, woj. biał., gm. Narewka, gw. *Stačʹok*. W inwentarzu leśnictwa białowieskiego z 1792 roku jest to osada strażników leśnych *pod Narewką na Stoczku,* w której mieszkali: Hryhor *Daskowicz,* Michał *Kisielewski,* Bartłomiej *Sakowski,* Stanisław *Ihnatiuk,* Iwan *Smolej,* Józef *Gułowski.* Sama nazwa uroczyska *Stoczek* jest znana dużo wcześniej.

Stoczek, przysiółek osady Białowieża w woj. biał., gw. *Stačʹok.* W inwentarzu folwarku Białowieża z czerwca 1796 r. jest to

---

nych stosunków produkcji. Podklasy natomiast wprost ścieliły się przed nim; kupił ich dawaniem. Także Janosikową demagogią odbierania bogatym. Ekonomika póki co wytrzymywała te ideologiczne brewerie, niczym ciągle trzymający się majątek hulaszczego pana dziedzica.

Chłopstwo pokonano bez uciekania się do bolszewickich wzorców prowokowania buntów, aranżowania głodu. Młodzież poszła tutaj w zakładniki, i to wcale ochoczo. To ona stała się gwarantem spełnienia się samozagłady wioski. Doliny.

Widywałem na mojej Smolnej tajemniczego staruszka. Prezentował się niemal okazale, trochę jak imperialista z karykatur: wyprasowane na kant spodnie, nienagannie uszyta marynarka, zwracający uwagę rondziasty kapelusz z mięsistego filcu, skomplikowanie poskładany parasol w ręku, niespotykanej delikatności rękawiczki; policzki wygolone do sinizny. Spojrzenie nie tyle pogodne, co ironiczne. Nikt go nie zagadywał. Mijał napotykanych przechodniów jakoś wyniośle... Sprawiał wrażenie dotkniętego głuchotą, na obszczekiwania piesków nie reagował najmniejszym drgnieniem, wyprostowany; dochodząc do Poleskiej, czasami zdejmował kapelucho w ukłonie przed kimś, widocznie, na podwórzu lub w rozwartym wiosennie okniesku... Zaintrygowany tym, próbowałem to wyjaśnić, lecz nie dostrzegłem choćby oznak czyjejś obecności w tamtym, sypiącym się z zaniedbania, murowańcu z niemieckim dachem. Dzikie wino pięło się do komina, obejście zaś tonęło w rozrośniętych bzach: pokrzywy panoszyły się do wysokości piersi.

- To z Francji komunista, wiesz - wyjaśniła półgębkiem gospodyni, uciszając się w swej rozmowności.

- Grożono mu tam?

- Nie wiem, ale tutaj nasi dali durniowi popalić...

Pogłaskali, pogłaskali, a jak zaczął brykać, to go wzięli za kuper i wsadzili do ciemnicy, wiesz. - I żebym dał jej spokój z tym, siadła pośpiesznie obierać ziemniaki.

Okropnie zaciekawiła mnie.

- Pewnie po francusku nie umieli z nim?

- Nie o to się rozchodzi, wiesz - ciągnęła niechętnie.

- Ten Francuz jest swój, Polak. Był tam za emigranta, od przedwojny; do kopalń wyjechał, wiesz. A wrócił taki czerwony już stamtąd, wiesz, że jak pokazali dla niego w Białymstoku, jaki ten komunizm ma być, to mu coś na mózg padło, i dlatego wypuścili go potem spod batów, nie przeznaczyli do odsiadki. To on, wiesz, ganiał po zaułkach i wykrzykiwał: "A dobrze mi tak!" Znóweś dla postrachu ten raz przyskrzynili, i choć wariat, ale morda w kubeł i ruki po szwam! - wstała z zydla do garów. - Co ci ja tu gadki-szmatki wstawiam, zielonyś!

Tamto kłanianie się pozostało dla mnie niedocieczonym podziwaczeniem. Z nagła przypomniałem je sobie po latach, przemierzając Lotaryngię i nadreńskie stoki w winnicach: przecież biedak męczył się w pułapce i był rad z każdej możliwości kojarzenia sobie szczegółu z przybraną ojczyzną, o której ani myślał przedtem, że zapłacze po niej, stając się wyrzutkiem w rodzonej. Emigrował powtórnie jak gdyby, nigdzie się nie ruszając. Wewnętrznie.

Za kilową torebkę cukru pobierano coś koło złotówki, a ja wtryniłem aż kilka na czytadło o Napoleonie i Francuzach z Francuzicami. Nie powiem, proszących o wypożyczenie tego u mnie nie brakło, ale żeby któryś z nich dołożył do wydatku, to nie. Księgarz nie zbywał mnie monosylabami spasionego sprzedawcy; wyłuskiwał z upchanych księgościanów przeróżne wydania, uprzejmie polecając mi je zachęcającym komentarzem. Czynił to z takim poważaniem, mimo moich jąkliwych życzeń, że brałem od niego i to, za czym wtenczas nie przyszedłem. Na wpół darmowe wynajdował mi, w lot oszacowawszy moją siłę nabywczą. Mimo to czułem się niejako przymuszony do dłuższych nieobecności, bo nie samym czytaniem udawało się przetrzymać swoje istnienie.

Tego pana spotykałem później w międzynarodowej księgarni na Kilińskiego. Ale musiało upłynąć wiele wody, zanim zreflektowałem się, że ledwie czytający wówczas Białystok przedwcześnie zyskał był okazję do posiadania wybitnego, wręcz na stołeczną miarę, ekspedienta literatury (także i naukowej). Sztuka ta mocno upadła wraz z brutalizacją spraw doczesnych, pojawieniem się robolstwa i mamtowdupizmu. Książkę strywializowano do towaru.

→

wieś osiadła na 9 włókach i licząca 21 gospodarzy. O początkach wsi nic mi nie wiadomo, ale mogła ona powstać znacznie wcześniej.

Stoczki, wieś, woj. biał., gm. Turośń Kościelna, gw. *St|očki*. Od chwili założenia (pierwsze poświadczenie w źródle z 1574 r.) brzmiała: *Stoczek*, a dopiero od XIX wieku nazwa występuje w formie liczby mnogiej: *Stoczki.*

Nazwy dwu- i trzyczłonowe z apelatywem *stok, stoczek*

Białostoczek, część miasta Białystok, woj. białostockie, gw. *Bałost|oček.* Wcześniej osobna wieś *Biało-* lub *Biały-stoczek, Biełyj Stoczek* w par. Białystok, albo folwark w dobrach ziemskich (1736 r.). Człon: *Biały,* w pierwotnej n. rzeki *Białostoczek,* jest przymiotnikiem określającym kolor wody, jasne piaszczyste dno rzeki.

Białostoczek, osada w obrębie m. Białystok, gw. *B'ełost|oček, B'ałost|oček.* Wcześniej folwark, 2 domy, 74 mieszk., gm. Zabłudów (1921 r.), *Białystoczek* 1784 r., folw. starosty wasilkowskiego, *Biały Stok* 1674, folw. w posiadaniu Samuela Mieczewskiego, par. Zabłudów.

Białystoczek, wieś, woj. biał., gm. Korycin, gw. *Bałyst|oček,* gen. *B'ełast|očku.* Pierwsza wzmianka o wsi z 1708 roku informuje, iż z *Białegostoczka*, włók 4,5 płaci JP Porowska. Osada znajdowała się w kluczu Kumiała, leśnictwa sokólskiego, par. Korycin. W latach 1744, 1784 *Białystoczek* jest nadal w rękach prywatnych. Formę *Białostoczek* podaje Słownik geograficzny z końca XIX wieku.

Białystok, miasto wojewódzkie. Pierwotnie wieś *Bielszczany Stok,* którą w 1426 roku nadał w. ks. lit. Witold panu Maciejowi z Tykocina, później wieś i dobra *Białystok* (1516 r.), *Biały* albo *Biały Stok* (1567), dobra Wiesiołowskich. Nazwa rzeki *Biały Stok,* nad którą leży miasto, potwierdzona jest w źródłach z 1510, 1516 i innych lat, dziś zwana rz. *Białą* lub *Białką,* chociaż kolor wody ma raczej *czarny, brudny.*

Czarnystok, wieś, woj. biał., gm. Jasionówka, gw. *Čarny Stok,* gen. *Čarnego Stoku.* Ze wsi *Czarnego Stoku* osiadli na 8 włókach osocznicy w liczbie 16 mieli obowiązek pilnowania kwatery kuźnickiej od granicy Podlaskiej (1639 r.), pozostali osadnicy na 26 włókach w dobrach królewskich należeli do klucza Kumiała, leśnictwa sokólskiego. Nazwa osady w dokumentach występowała w brzmieniu: *Czarnystok* (1744,1764,1784), *Stok Czarny, Czarnystok* (w końcu XIX wieku). Człon: *Czarny* oznaczał pierwotnie ciemny, czarny kolor wody lub koryta rzeki.

Górnystok, wieś, woj. biał., gm. Jasionówka, gw. *Gurny'stok,* gen. z *Gorn'ego Stoku.* Dokładna data założenia wsi nie jest znana. Dane ze Słownika geograficznego odnoszą się do końca XIX wieku, gdzie wieś występuje jako: *Stok Górny* lub *Górny Stok* w gm. Ostra Góra, pow. sokólskiego. Człon wyróżniający tę nazwę spośród innych *Stoków* brzmi: *Górny* i oznaczał położenie miejscowości wyżej niż inne obiekty terenowe.

Krzywystok, zob. *Różany Stok, Różanystok,* niżej.

Poniklystok, dziś **Górskie - Poniklystok**, wieś, woj. łomżyńskie, gm. Rutki. Pierwsza wzmianka o wsi *Poniklistok* pochodzi z lat 1414 - 1428, tj. Metryki Koronnej przechowywanej w AGAD w Warszawie. Późniejsze potwierdzenia to: *Gorki Poniklystok* (1578 r.), *Gorskie - Poniklystok.* Człon wyróżniający: *Ponikły* - w n. *Poniklystok* oznaczał pierwotnie rzekę, strumień, który w ziemi ginie, kryje się, by dalej znowu wytrysnąć. Człon: *Gorki, Górskie* oznaczał najpierw wzniesienie a dziś zapewne nazwisko *Górski,* w l.mn. *Górskie.*

Różanystok, wieś, woj. biał., gm. Dąbrowa Białostocka, gw. *Raž'any Stok,* gw. *Raž'anaho St'oku* lub *Ružan|ystok.* W 1661 r. Szczęsny Tyszkiewicz, stolnik derpski, ufundował kościół i klasztor dominikanów w *Krzywym Stoku,* zwanym odtąd *Różanymstokiem,* w par. Dąbrowa. W dokumentach występował w brzmieniu: *Rożanystok, Rozanystok, Rożany Stok* (1744, 1784, 1795) oraz *Różanystok dziś Krasnystok, Krasnostok,* wieś i uroczysko w gm. Kamionka (druga połowa



Z niedowierzaniem oglądałem w mieszczańskich domach fotografie Białegostoku z lat trzydziestych... W czterdziestym dziewiątym w miejscu tych trotuarów i gmachów zastałem nawaliska gruzów i łany falujących ostów.

***

O wytyczeniu ulicy Marii Skłodowskiej-Curie jeszcze nie wspominano. Uprzątnięto rozwaliska wzdłuż Akademickiej (do nie wypalonej Waszyngtona) i urządzono dość rozległą wystawę rolniczą. Pokryła ją czerwienizna haseł, zaś na efekty dźwiękowe składały się ogniste przemówienia, tasiemcowe wyliczanki zapierających dech wskaźników produkcyjnych - rytmicznie przerywane przez spikerów okrzykami na cześć Związku Radzieckiego na czele ze Stalinem oraz Polski Ludowej pod świetnym przewodem Bolesława Bieruta, po czym skandowano przekleństwa na Wuja Sama i jego zgraję północnoatlantycką. Dostawało się także Józefowi Broz-Tito, kreowanemu przez naszych na świeżego faszystę. Po przesłaniu pozdrowień dla przymierających z niedożywienia mas ludowych na Zachodzie, które ponoć o niczym tak nie marzyły jak o tym, by i u nich zapanowały idee Lenina i Stalina, megafony rozbrzmiewały skocznym oberkiem, rzewną "Katiuszą", etiudą rewolucyjną. Turkotały gawędki o wyższości kołchozów, o wpływie świadomości politycznej na udój krów i na plony roślin okopowych. Podnoszenie wydajności z hektara sprzyjało nie wzrostowi dobrobytu, lecz wzmocnieniu bojów z imperializmem... I dalej tym haftem.

Nie w ciemię bici agitatorzy wpadli na bezczelnie chwytliwy pomysł zwiększenia liczby oglądających wystawę, raczej obojętnych na jej uroki. Mianowicie urządzali w tynkowanym baraku walki pięściarskie, na placyku - karuzele i cyrki. Kumple trajlowali o Kułakowskim, bokserze z "Włókniarza"; przedarliśmy się na jego mecz, chyłkiem obszedłszy czujki bileterskie. I chociaż do dziś sport mógłby dla mnie w ogóle nie istnieć, ów pojedynek na ringu przypominam sobie z fotograficzną dokładnością. Dwa epizody. Pierwszy - gdy jeden drugiemu zasunął sierpowego, temu pękła gumka i spodenki zsunęły mu się na kolana. I następny - ośmieszony natarł na przeciwnika z furią i znokautował go. Sędzia odliczał, a zwycięzca stał przygarbiony tuląc przyrodzenie w pękatych rękawicach. Tłuszcza kwiczała z radochy! Pech to pech, lecz gdyby zajście takowe odbywało się na wygonie koło Transawy, to wstyd z tego byłby żaden i powalony oberwałby nie tak, spłynąłby juchą...

Do maszyn rolniczych nie miałem stosunku. Może z wyjątkiem żniwiarki, na którą patrzyłem z dala; była na dworskiem. Parobcy zachwalali to machające skrzydłami straszydło, lecz gospodarze wiedzieli swoje, i to na pewno. Zbytnio nie wnikałem w te maszynerie, dziwując się, że komuś podobało się wymyślać takie coś. Kombajn, traktor... - Boże przenajświętszy, gdybyż nie te wydumki, Rosja przenigdy nie zaznałaby śmierci głodowej! Ukraina zasypałaby glob pszenicą! - tokowano w dolinie potem, gdy przetoczył się po niej walec władzy radzieckiej, witanej w trzydziestym dziewiątym ze łzami niewysłowionej ulgi, które sami szybko uznali za niebyłe. Baby przygadywały chłopom: "Ten twój komunizm wszystek naród wygubi, ganiałeś z tą partią mostek za Ostrowiem podpalać, cepie jeden, i do kniei Piera-

XIX wieku). Są informacje jakoby człon: *Różany* - utrwalił się dzięki dużej ilości róż w majętności Tyszkiewiczów, człon: *Krasny* - mógł oznaczać w jęz. wschodniosłowiańskich ap. *krasny, krasnyj* 'miejsce pięknie położone, jasną, słoneczną stronę; czerwony kolor gruntu'.

Sadowy Stok, kol. wsi Jałówka, woj. biał., gm. Wasilków, gw. *Sadovy Stok.* W końcu XIX wieku dzisiejsza osada znana jest jako uroczysko w gm. Czarna Wieś, pow. sokólskiego. Człon: *Sadowy* w n. *Sadowy Stok* oznaczał zapewne strumyk, rzeczkę przepływającą przez sad.

Werstok, wieś, woj. biał., gm. Dubicze Cerkiewne, gw. *Verst'ok,* adi. *verst'ućki.* Dawna n. *Wierchstok* (1574) notowana później w postaci *Werstok* (1658, 1808, XIX wiek) ale mamy też zapis "wieś Jelonka graniczy z *Wierztokiem*" (1664 r.). Osada była najpierw w dobrach królewskich a potem cerkiewnych (koniec XIX wieku). Człon: *Wer- Werch-* oznaczał pierwotnie ukr. *verch* 'wierzch, początek' *stoku.*

Wysoki Stoczek, osiedle miasta Białegostoku. W 1905 r. *Wysokostoczek* miał 100 mieszkańców, była tu fabryka i 50 dziesięcin ziemi. W końcu XIX wieku dobra *Wysokostoczek* należały do Aleksandra Jefimowa i wraz z urocz. *Antoniuk* i *Marczuk* miały 233 dziesięciny. Leżały w gm. Białostoczek, o 2,5 wiorsty od Białegostoku. W 1790 r. *Wysoki Stoczek* to folw. w par. Białystok. Człon: *Wysoki* oznaczał pierwotnie *potok, stoczek* płynący na terenie wzniesionym, pagórkowatym.

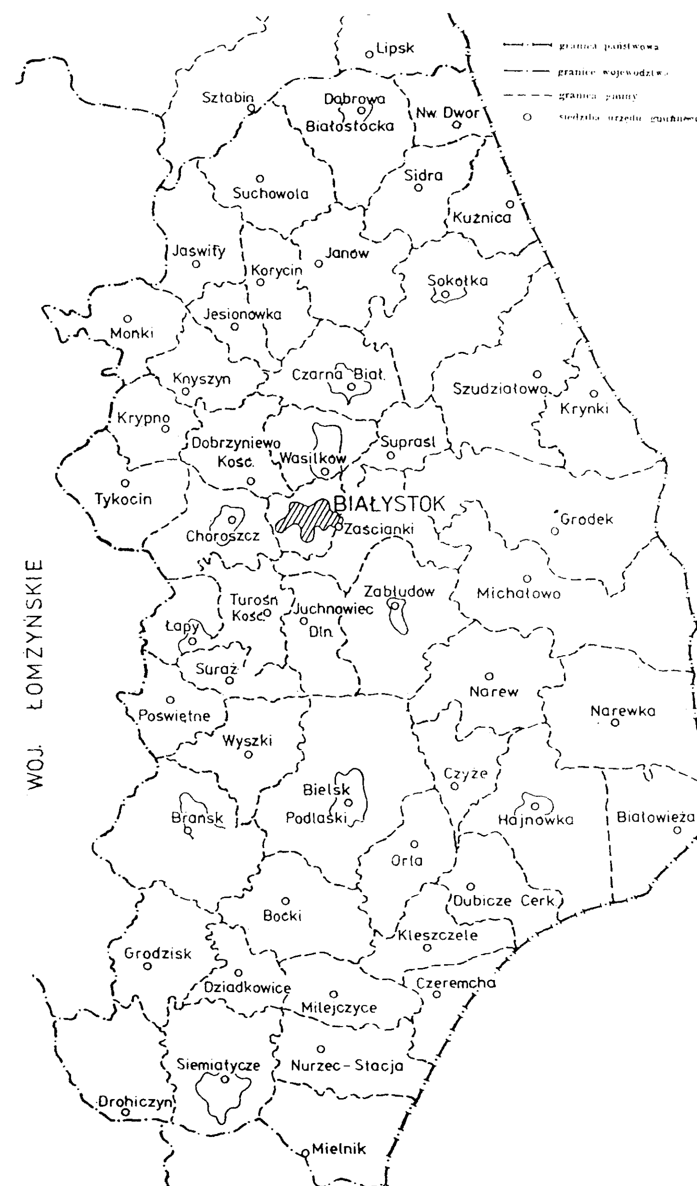
Wysoki Stok, daw. nazwa przysiółka na przedmieściu Tykocina, dziś zapewne cz. miasta. Etymologia, jak wyżej.

Nazwy miejscowości od wyrazów ***potok, ponik***

Patoki, wieś, woj. biał., gm. Brańsk, gw. *Pat'ok'i,* adi. pat'ock'i. Pierwotnie wieś królewska w wójtowstwie Hodyszewo, starostwa brańskiego (1558 r.) leżąca nad rz. Nurcem i jego pr. dop. rzeczką Patoczką (1460 r.). Później występuje w wielu źródłach w tym samym brzmieniu, a tylko w Słowniku geograficznym są formy oboczne *Patoki, Potoki.* Postać *Patoki* od stpol. i strus. *patoka* 'potok'.

Potoka, wieś, woj. biał., gm. Michałowo, gw. *Pat'oka,* adi. *pat'ock'i.* Pierwsza wzmianka informuje, że jest to wieś w dobrach prywatnych ks. Radziwiłła, w par. Zabłudów (1674 r.), później wieś i folwark: *Potoka, Potoki* (koniec XIX wieku). W r. 1921 wieś liczyła 24 domy.

Potoczyzna, wieś, woj. biał., gm. Mońki, gw. *Potoč'yzna.* Sioło i folwark *Potoczyzna, Potyczyny* w star. goniądzkim wzmiankowane jest w 1576 roku i później. Sufiks *-izna, -ina* wskazuje na miejsce, gdzie przepływał potok, szybki strumyk.



Ponikła, wieś, woj. biał., gm. Dobrzyniewo Kościelne. W końcu XIX w. poświadczona jest wieś i urocz. w gm. Obrubniki. Etym. wyżej.

Poniklica, wieś, woj. biał., gm. Knyszyn. Prawdopodobnie powstała w końcu XIX wieku. Formant *-ica* oznacza tu formę deminutywną od *Ponikła,* tj. mniejszą rzeczkę, strumyk.

Michał Kondratiuk

ciosów gapić się przy księżycu na gadanie komisareczki z Białegostoku, a jakże, potajemnie tak, że komendant policji w Szudziałowie o was, tłumokach, dokumentnie zwiadywał się i nie bez kozery zlał ciebie kijem, że aż no spodnie nie wchodziły..." Chłopisko odwrzaskiwał: "Cichaj, żeb cię zatkało! Ściany uszy mają, na ulicy ktościk tapla się, czy nie enkawedzista, co pije z chaty w chatę... Krzycz tak, krzycz, to się dokrzyczysz!"

Wchodziłem pomiędzy zagony wystawowe ze zbożem rozmaitym, przystawałem koło ekspozycji ogrodniczych, obserwowałem wybiegi hodowlane. Porażała i odstręczała jednocześnie dorodność tej imitacji pola i zagrody wzdłuż pałacowego muru, wygradzającego park lip i wiązów, za sztucznym kanałem z saskim mostem, do przedwiecznej rezydencji Jana Klemensa Branickiego, hetmana wielkiego koronnego. Wyczuwałem, że z tą wystawą cości nie tak. Że wygłówkowano ją dla pognębienia jak gdyby, pokazania, jak dalece jesteśmy barbarzyńscy. Nawracałem na niektóre odcinki, niczym hołysz z przedmieścia sunący od gabloty do gabloty z wielkopańską biżuterią w muzeum umarłych półbogów.

To nie był kabaret. Podział na wyzyskiwanych robociarzy i wrednych kapitalistów działał znacznie skuteczniej, aniżeli to się teraz wyobraża. Komunizowanie się znajdowało swoją odskocznię w niedalekiej pamięci, w której wiodącym motywem były perypetie z dostaniem się do pracy, a więc i z prostym przeżyciem. Im dokuczliwszy przecierpiano niedostatek, tym szczerzej ufano nadchodzącym czasom. Zwłaszcza śród tych miastowych białostockich, którzy za frajer powciskali się do pożydowskich kamieniczek z kaflowymi piecami, masywnymi balkonami i wygódkami w cieple klatek schodowych. Wpadały im przy tym niedorabowane graty. Naprędce szykowano czerwone i biało-czerwone flagi. W razie jakiegoś święta państwowego sam ojciec rodzinki osobiście fatygował się raniuteńko pod najbliższy gmach publiczny, by zerknąć wiarygodnie, którą z tych dwu stosownie będzie wywiesić (bez wahań flagowano na 1 Maja i w rocznicę Rewolucji Październikowej).

Psikusy urwipołci tutaj wymagały wyczerpujących wyjaśnień w naszej dolinie. Na przykład o panu z brzuszkiem w czarnej kamizelce byle obdartus wiedział, że kształci on siostrzeńca, imieniem Stanisław, na księdza. Najpewniej z tej racji w wigilię dorocznego wybuchu euforii mas pracujących lojalnie dekorował fronton swego poddasza, gdzie trzymał kwiaty doniczkowe i koty, transparentem "Niech się święci 1 Maja!" (może pepeesiak?). Tego roku jakiś filut zmodyfikował mu to wiosenne zawołanie na: "Niech się święci... Staszek!" (grubymi, czarnymi kulfonami). Doniosła jemu o tym stróżka bladym świtem i obydwoje jęli w popłochu zdejmować owo nieszczęsne płótno, póki bezludnie. Ona pośliznęła się na dachówce, a on przytrzymał ją za karczek sukienki, lecz w niej puściły wszak guziki i dobrodziejka gruchnęła całą potęgą swojego tyłka na przykrytą denkiem beczkę z deszczówką, zrywając w odruchu ratunku przerdzewiałą rynnę, która waląc się kawaliskami, tłukła szyby. Zanim ucichło dzwonienie i zawibrował jęk, on chwycił się anteny radiowej, żeby nie runąć na pokręconą już w dole pomagierkę. Aliści umocowanie zerwało się i biedak w mgnieniu oka uczepił się odstającej deski szalunkowej, która jednak trzasła, niczym wystrzał z pistoletu. Nic mu się nie stało, bo grzmotnął na przybudówkę z wieprzkiem (zwierzak, skacząc po ścianach, połamał sobie przednie nogi i z musu zarżnięto go). Zleciał się na to wszystko patrol cywilno-mundurowy. Na nic się zdały tłumaczenia, dupnięto jego i ją, i paru mężczyzn z nimi, tych, co to wolno się budzą i nie to plotą. Traf chciał, że nie odszukano obrywku z wyrazem "Staszek", reszta zaś pasowała im jak ulał. Po tygodniu doszły nas wieści: w śledztwie kobiecisko wydało swego chabala, że zadziałał on na polecenie obcego wywiadu z zamiarem umieszczenia erkaemu w gołębniku, skąd dobrze ostrzeliwało się komitet partii (ptaszyska osrywały i maszynka zacinała się). Wiedziano, że ona, cholera, nie przyznała się, gdzie zakopała złote dolarówki! Nie wiem, ile odbębniła; chyba nie mniej aniżeli do mojej matury. Jej działce nie dane było porastać bujnym zielskiem; to ten, to tamten na niej gmerał szpadlem, niby kopiąc chrzan lub wyszukując ziółko jakoweś; nawet dżdżownice wytrzebiono.

c.d.n.

Sokrat Janowicz

Białostoccczyzna

- 25 lutego Sąd Apelacyjny w Białymstoku zarejestrował tytuł białoruskiego tygodnika wydawanego w Białymstoku - "Niwa". Wydawcą gazety jest Rada Programowa Tygodnika "Niwa", która starania z tym związane podjęła blisko rok temu, po nieudanej próbie przejęcia gazety przez BTSK. Na czele Rady stoi białoruski uczony i pisarz - Jan Czykwin.

- 26 lutego w LO z Białoruskim Językiem Nauczania w Hajnówce odbył się konkurs recytatorski białoruskiej poezji i prozy. Wzięli w nim udział uczniowie klas drugich, trzecich i czwartych. W interpretacji uczniów można było usłyszeć utwory pisarzy Stowarzyszenia "Białowieża" i klasykę literatury białoruskiej.

- 27 lutego odbył się piąty Zjazd Białoruskiego Zrzeszenia Studentów. Zjazd ocenił kondycję białoruskiego ruchu studenckiego, omówione zostały również sprawy zwiazane z realizacją głównych imprez organizowanych przez BZS: "Basowiszcza", rajdu "Baćkauszczyna" i innych.
Zjazd wybrał 10-osobową Radę Główną i Komisję Rewizyjną. Nowym prezydentem (przewodniczącym) na najbliższą roczną kadencję został wybrany Jurek Sulżyk - student czwartego roku historii Uniwersytetu Warszawskiego.

- 11 marca w Bielsku Podlaskim odbyła się sesja Rady Miejskiej, na której zatwierdzono budżet miasta na 1993 r. Z ogólnej sumy ponad 40 mld zł, 20 mln zł wydzielono na dofinansowanie białoruskiego chóru "Wasiloczki" działającego przy Bielskim Domu Kultury.

- 15 marca Sąd Wojewódzki w Białymstoku po niezwykle opornym,trwającym ponad pół roku, procesie legislacyjnym wpisał do rejestru stowarzyszenie pod nazwą Związek Białoruski. Tworzy go sześć organizacji białoruskich: Stowarzyszenie Dziennikarzy Białoruskich, Białoruskie Stowarzyszenie Literackie "Białowieża", Białoruskie Zjednoczenie Demokratyczne, Białoruskie Zrzeszenie Studentów, Rada Programowa Tygodnika "Niwa" i Związek Młodzieży Białoruskiej. Celem powołania Związku Białoruskiego jest integracja środowisk białoruskich w Polsce i wspólne wypracowanie strategii rozwoju ruchu białoruskiego we wszystkich jego dziedzinach. Do Związku może przystąpić każda organizacja, której cele działania są zgodne z jego statutem.

- W dniach 24-25 marca w Białymstoku odbyły się jubileuszowe obchody 75-ej rocznicy proklamowania Białoruskiej Republiki Ludowej. Po raz pierwszy uroczystości miały charakter oficjalny. Podobne uroczystości odbyły się w Warszawie.

- W ramach Międzynarodowego Tygodnia Teatru na zaproszenie Teatru im. A. Węgierki w dniach 25-27 marca przebywał Teatr im. J. Kupały z Mińska. W wykonaniu aktorów białoruskich można było obejrzeć "Tutejszych" J. Kupały, "Rewizora" M. Gogola, "Dom na granicy" S. Mrożka.

- 15 marca w Bielskim Domu Kultury rozpoczął działalność Klub Myśli Niezależnej (na wzór białostockiego Salonu Myśli Niezależnej). Gośćmi pierwszego spotkania byli posłowie: Jerzy Kopania z Unii Demokratycznej i Włodzimierz Cimoszewicz - bezpartyjny. W ławie niezależnych zasiedli przedstawiciele Porozumienia Centrum, Unii Pracy, Białoruskiego Zjednoczenia Demokratycznego oraz redakcji pisma "U siebie".

- 22 marca ponad tysiąc uczniów ze Szkoły Podstawowej Nr 3 w Bielsku Podlaskim rozpoczęło normalną naukę w odremontowanym budynku, który dwa miesiące temu został kompletnie zdewastowany przez nieznanych sprawców.

- Do końca marca w ratuszu w Bielsku Podlaskim można było oglądać wystawę obrazów Tamary Tarasiewicz - białoruskiej malarki z Białowieży.

- Postępowanie likwidacyjne Państwowego Ośrodka Maszynowego w Bielsku Podlaskim dało niespodziewane rezultaty. Pracownicy likwidowanego zakładu zwrócili się do Zarządu Gminy, który ma zostać właścicielem majątku upadłego przedsiębiorstwa, o wypłacenie należnego im ekwiwalentu za węgiel. Sąd Rejonowy w Bielsku Podlaskim uznał te żądania za zgodne z prawem. Zarząd Gminy odwołał się od tego wyroku do Sądu Najwyższego w Warszawie. W przypadku, gdy apelacja zostanie oddalona, Zarząd Gminy będzie musiał wypłacić kwotę ok. 1 mld zł, co na dzień dzisiejszy oznaczałoby bankructwo gminnego budżetu.

Warszawa

- 1 marca w Ministerstwie Kultury i Sztuki odbyło się spotkanie wiceministra Michała Jagiełło i dyrektora Biura d/s Mniejszości Narodowych p. Bogumiły Berdychowskiej z przedstawicielami organizacji białoruskich w Polsce. Spotkanie miało charakter informacyjny - w obecności wszystkich zainteresowanych przedstawiono zasady i wysokość finansowania działalności poszczególnych stowarzyszeń w 1993 roku.

- Zgodnie z obowiązującym kluczem partyjnym w obecnej koalicji rządowej Ministerstwo Kultury i Sztuki przypada Zjednoczeniu Chrześcijańsko-Narodowemu. Stanowisko szefa resortu długi czas pozostawało nieobsadzone. Nowy minister Jerzy Góral jedno z pierwszych spotkań przeprowadzonych wkrótce po nominacji, poświęcił mniejszościom narodowym. Spotkanie z przedstawicielami poszczególnych stowarzyszeń odbyło się 15 marca w gmachu Ministerstwa w Warszawie.

- Przewodniczący Sejmowej Komisji Mniejszości Narodowych i Etnicznych Jan Piątkowski (także z ZCHN-u) został nowym ministrem sprawiedliwości w rządzie Hanny Suchockiej.

Opole

- W dniach 5-6 marca miała tam miejsce konferencja naukowa zorganizowana przez Zakład Psychologii WSP w Opolu, poświęcona przezwyciężaniu niechęci między narodami, w której wzięli udział przedstawiciele mniejszości narodowych zamieszkujących Polskę (Białorusini, Rromowie, Ukraińcy).

Białoruś

- Z dniem 1 marca na Białorusi odnotowano znaczną podwyżkę cen. Dla przykładu, cena mięsa wieprzowego wzrosła o 70%, masła o 60%. Opłaty za bieżącą wodę i kanalizację wzrosły o 300%, za energię cieplną dostarczaną

do mieszkań w budownictwie wielorodzinnym - 450%, energię elektryczną - 300%.

- W stolicy Białorusi powstała organizacja "Życie", której zadaniem będzie pomoc dla przesiedleńców z rejonów dotkniętych awarią czarnobylskiej elektrowni atomowej.

- Według nieoficjalnych statystyk przeprowadzonych przez firmę "Adlustrawańnie", na Białorusi największy odsetek wyznawców posiada Cerkiew prawosławna - 72,2%, z tego w Mińsku - 66,7%. Odsetek wyznawców innych konfesji przedstawia się następująco: Kościół rzymskokatolicki - 6% (w Mińsku 9,5%), Kościół unicki - 1,1% (1,3), wyznanie Mojżeszowe - 0,2% (0,5%). Niewierzących w Mińsku jest dwa razy mniej (10,5%) niż w pozostałych rejonach Białorusi.

- Zarząd Sejmu Białoruskiego Frontu Narodowego "Odrodzenie" wystąpił z apelem do białoruskiej diaspory na świecie o bojkot Zjazdu Białorusinów z całego świata, który jest planowany w lipcu br. w Mińsku. Zdaniem BNF zorganizowanie takiego zjazdu będzie możliwe i potrzebne dopiero po przeprowadzeniu demokratycznych wyborów na Białorusi.

- 497 oficerów z rosyjskiego garnizonu lotniczego stacjonującego w Lidzie odmówiło wyjazdu z Białorusi. Rosyjscy oficerowie domagają się gwarancji, że w Rosji otrzymają mieszkania nie gorsze niż w lidzkim garnizonie. W przeciwnym przypadku Rosjanie pozostaną w Lidzie, gdzie mają zamiar zająć mieszkania przygotowywane dla oficerów ewakuowywanych z państw byłego bloku wschodniego.
W chwili obecnej około 11 tysięcy żołnierzy zawodowych Armii Białoruskiej nie ma zapewnionych odpowiednich warunków socjalnych.

- Zgodnie z umową o redukcji broni konwencjonalnej w Europie, do listopada 1995 Białoruś powinna zniszczyć 1,5 tys. czołgów, ponad 1,3 tys. transporterów opancerzonych i około 100 samolotów.

- Coraz ważniejszym źródłem dewiz dla Białorusi jest handel bronią. Z Białorusi na coraz większą skalę eksportuje się czołgi, samoloty i broń strzelecką. W ostatnim czasie duża partia czołgów została sprzedana do Włoch. Prowadzone są również rozmowy o eksporcie komputerów wojskowych, sprzętu optycznego i systemów naprowadzania rakiet produkcji białoruskiej. Wojskowi inżynierowie przygotowują się do produkcji ręcznej broni maszynowej klasy izraelskiego karabinu "Uzi".

- W 1990 roku Białoruś opuściły 332 osoby na każde 100 tysięcy mieszkańców, co znacznie przekracza wskaźniki pozostałych republik - członków Wspólnoty Niepodległych Państw. Z tej liczby 25% to obywatele w wieku 31-35 lat.
- Według badań Ośrodka Badania Opinii Społecznej liczba chętnych do wyemigrowania z Białorusi wynosi obecnie 22% ogółu mieszkańców. Szacunki tego ośrodka mówią też, że liczba osób z wyższym wykształceniem, skłonnych opuścić Białoruś jest dziesięciokrotnie wyższa aniżeli innych grup społeczno-zawodowych.

- Rada Najwyższa Republiki Białoruś uznała za nieważną ustawę z sierpnia ubiegłego roku o okresowym zawieszeniu działalności Komunistycznej Partii Białorusi. Nie oznacza to jednak, że będzie ona mieć prawo do dysponowania majątkiem, gdyż zgodnie z wcześniejszą uchwałą jest on już własnością państwa.

- Według danych Państwowego Urzędu Współpracy Ekonomicznej z Zagranicą, na Białorusi zarejestrowano do tej pory 650 wspólnych przedsiebiorstw. Największy udział w tworzeniu *joint ventures* mają Polska (3400), Niemcy i USA.

- Po prawie półwiecznej przerwie odbyło sie rytualne wyświęcenie wody na Niemnie, w czasie prawosławnego święta Chrztu Pańskiego. Uroczystości celebrował proboszcz parafii p.w. św. Sergiusza z Radoneża - ks. Aleksander Czantarok. W "krestnym chodzie" wzięły udział tysiące wiernych z Grodna i okolic.

- W Grodnie powstała pierwsza parafia Kościoła grekokatolickiego. Jest to dziesiąte co do liczby wyznawców wyznanie w tym mieście.

- Ukończony został projekt dwupoziomowej cerkwi (wys. 42 m) i dzwonnicy (52 m) w Brześciu. Autorem projektu jest architekt z Brześcia - Jury Łaurowski, a cały kompleks będzie wznoszony tradycyjnymi metodami za pieniądze pochodzące od wiernych.

- 22 lutego na Białoruskim Uniwersytecie Państwowym odbyło się uroczyste nadanie tytułu Doctor Honoris Causa profesorowi Aleksandrowi Barszczewskiemu. Aleksander Barszczewski jest wieloletnim kierownikiem Katedry Filologii Białoruskiej na Uniwersytecie Warszawskim, przewodniczącym Białoruskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego, znanym pisarzem i publicystą piszącym po białorusku.

Rosja - Białoruś

- Porozumienie międzypaństwowe przewidywało, że w trzecim kwartale minionego roku Rosja miała zwiększyć dostawy ropy naftowej z 4 do 5,5 mln ton. Pomimo to, od lipca dostawy znacznie się zmniejszyły. Ukryte embargo na eksport ropy potwierdzają dane o przerobie tego surowca przez rafinerie w Nowopołocku i Mozyrze. Dla przykładu refineria nowopołocka przerabiała 10-12 tysiecy ton ropy dziennie zamiast planowanych 40 mln ton. Białoruś wydobywa 2,3 mln ton ropy naftowej rocznie. Według przewidywań ekspertów, w pierwszym półroczu 1993 roku 50% dostaw rosyjskiej ropy naftowej zostanie zrealizowana według cen światowych.

Sankt Petersburg

- Staraniem białoruskiego historyka Mikoły Nikałajewa i niedawno zmarłego Michasia Tkaczowa, byłego kierownika mińskiego wydawnictwa "Biełaruskaja Encykałpiedyja", w Sankt Petersburgu ukazała się "Biełaruskaja ijerarchija". Książka autorstwa historyka i archeologa ks. Iwana Hryhorowicza była przygotowana do druku w 1824 r., lecz z powodu nieprzychylnego stosunku Świętego Synodu Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej, nie została nigdy wydana w wersji oryginału.

Rozwiązaniem "krzyżówki z pytaniem" będzie prawidłowa odpowiedź na hasło, które utworzą litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 44. Natomiast rozwiązaniem *kryżawanki* są wszystkie wyrazy wpisane do diagramu (w odróżnieniu od krzyżówki - tu w języku białoruskim).

Wśród czytelników, którzy do końca kwietnia przyślą co najmniej jedno prawidłowe rozwiązanie, rozlosujemy interesujące nagrody książkowe. W losowaniu nagrody głównej (niespodzianki) wezmą udział tylko odpowiedzi z obydwoma prawidłowymi rozwiązaniami.

Podajemy prawidłowe rozwiązania z poprzedniego numeru.

"Krzyżówka z hasłem":

ZAPRENUMERUJ CZASOPIS

"Kryżawanka":

УПОПЕРАК: парус, шчолак, вусны, блін, калгас, кніжка, радар.

УНІЗ: павук, расол, спытак, горб, націск, абутак, снегір, жолуд, абшар, Ільля.

Nagrody książkowe wylosowali:

Państwo **Ludmiła i Jerzy Kleszczelewscy** z Białegostoku, Pani **Helena Tkaczuk** i Pani **Walentyna Załuska** z Bielska Podlaskiego.

Zegarek "ŁUCZ" wylosował Pan **Leon Fiedoruk** z Ryboł.

Nagrody prześlemy pocztą.

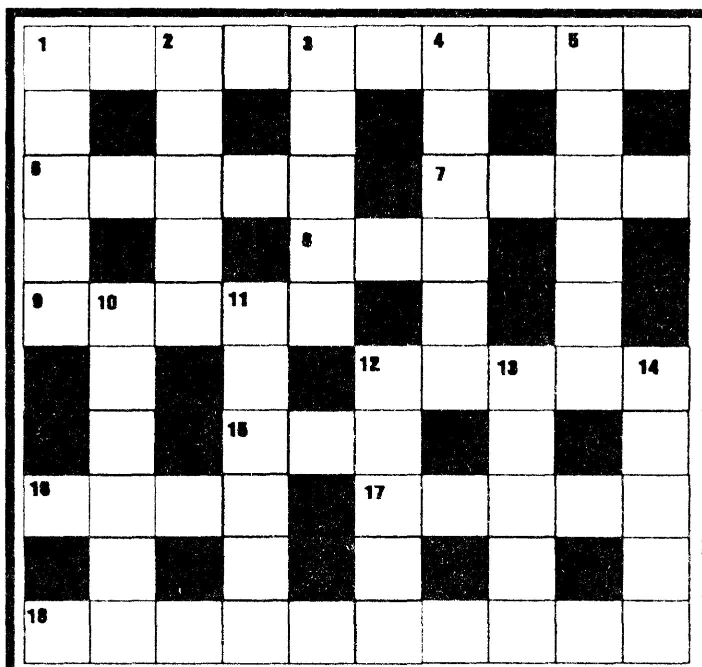
Gratulujemy.

Kryżawanka

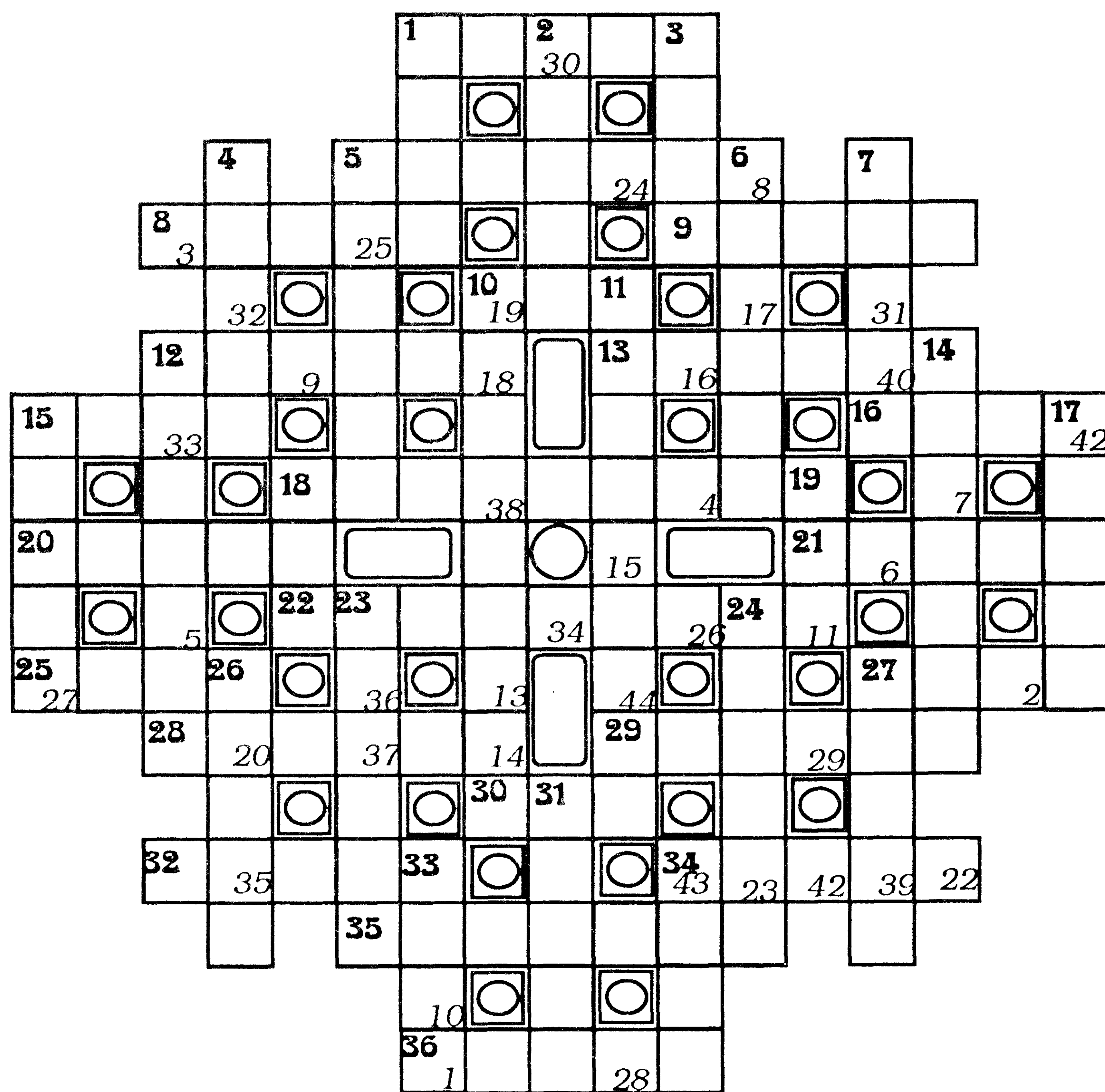
POZIOMO: 1. Wielkanoc, 6. Smoczek, 7. Zmora Sycylii, 8. Nocny odpoczynek, 9. Podejrzana sprawa, 12. Woźnica, 15. Kręci głową, 16. Żyła jak stolica Austrii, 17. Dawna moneta ze srebra lub złota, 18. Wielkanocny "kolędnik".

PIONOWO: 1. Właśnie teraz na świecie, 2. Zaczynają już się rozwijać, 3. Piękno, 4. Źrenica, 5. Niania, 10. Dykta, 11. Przetak, 12. Kubeł, 13. Prawo, 14. Wewnętrzny kąt, ustronne miejsce.

"jadań"



Krzyżówka z pytaniem



POZIOMO:

1. Miasto na południe od Mińska; tu przez 150 lat znajdowały się relikwie św. Gabriela, 5. Miasto nad Dźwiną, 8. Imię sławnego niegdyś piosenkarza greckiego, 9. Największy w świecie prawosławny ośrodek monastyczny, 10. Ptak królewski, 12. Drewniana konstrukcja dachu, 13. Imię jednego z braci Łuckiewiczów lub... Mironowiczów, 14. Dowód wpłaty lub wypłaty, 16. Imię poety białoruskiego Haruna, 18. Juliański lub gregoriański, 20. Firmament, 21. Stołeczne miasto Baszanu, gdzie Izraelici walczyli z Ogiem, współczesna Dera, 22. Plantator rośliny - jednego z głównych składników stosowanych w produkcji piwa, 25. Złożona tkanka roślin naczyniowych przewodząca substancje organiczne, 27. Łączy dwa brzegi, 28. Miasto w Kazachstanie (anagram słowa SKALAR), 29. Miasto w Arabii Saudyjskiej, 30. Pierwiastek chemiczny z triady platynowców, 32. Karczma, 34. Miejscowość w pobliżu Bielska Podlaskiego, gdzie 28 sierpnia 1984 r. spłonęła cerkiew - jeden z najwspanialszych zabytków architektury sakralnej Białostocczyzny, 35. Niezależna republika na Zakaukaziu, 36. Od pół roku nie pojawia się w winiecie "Czasopisu".

PIONOWO:

1. Wykaz, lista, 2. Gatunek śliwy, 3. Do niedawna najważniejszy rekwizyt żniwiarza, 4. Leżący powyżej horyzontu punkt sfery niebieskiej, 5. Zdobyte w 1617 r. przez wojska polskie i litewskie miasto k. Smoleńska, 6. Fundator cerkwi i monasterów, także starosta cerkiewny, 7. Miejscowość w gminie Kleszczele z prawosławną parafią p.w. św. Mikołaja Cudotwórcy, 10. Część pieca, 11. Bezmyślne niszczenie, 12. Miasto na północ od Mołodeczna, 14. Metropolita kijowski, autor kazania "Słowo o prawie i łasce", 15. MTV, RTL lub augustowski, 17. Glob, kula ziemska, 18. Pled, derka, 19. Wada wzroku, 23. Imię żeńskie, 24. Metropolita kijowski, współautor i zwolennik unii brzeskiej z 1596 r., 26. Miasto w obwodzie witebskim, w 1514 r. Hetman Wielki Litewski K. Ostrogski pokonał tam wojska moskiewskie, 27. Pokrywająca koszty firmy część ceny towaru, 31. Chiński instrument muzyczny, 33. Dławiec, dusznica bolesna, 34. Znany w historii spór o... osła.

"A.S."